DZIŚ 12 STRON

Nr. 90 | Środa, dnia 3 kwietnia 1929 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Straszliwa rzeź na ulicach miasta

Okropne sceny walk w siedlisku powstańców meksykańskich

Ulice zasłane rannymi i trupami. Ludność szukała schronienia w piwnicach

WIEDEN, 2.4. (PAT) Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, iż meksykański generał Almazan, wierny rządowi, zaatakował w niedzielę w nocy miasto Jiminez, gdzie znajdowała się główna kwatera rewolucjonistów. Na trzy mile przed miastem Jiminez wojska rządowe napotkały trzy linje obronne powstańców.

Ciężka artylerja wojsk rządowych przez kilka godzin ostrzeliwała pozycje powstańców, poczem gen. Almazan wydał rozkaz do szturmu. Po rozpaczliwej walce pozycje powstańców zostały zajęte.

Straty po obu stronach duże. Przyczółek mostowy pod miastem dopiero w południe przeszedł w ręce wojsk rządowych. W mieście doszło do gwałtownych walk ulicznych. Powstańcy w liczbie 5 tysięcy żołnierzy utworzyli barykady oraz ostrzeliwali wojska rządowe z dachów i wież kościelnych. Sprawozdania ministra spraw wojskowych podają, że ulice miasta zasłane były rannymi i trupami. Część mieszkańców uciekła z miasta, a część pochowała się w piwnicach. Pod wieczór wojska rządowe zdobyły dzielnicę północną miasta i stację kolejową. Po obu stronach w walkach brały udział samoloty bombowe. Jeden z samolotów bombowych został zestrzelony.

* * *

NOWY JORK, 2.4. (PAT) Wiadomości, otrzymane z nad granicy meksykańskiej, podają, iż powstańcy odnieśli w dniu 31 marca pod Escalon wspaniałe zwycięstwo nad armją gen. Callesa. Według tych informacyj, wojska związkowe miały .00 zabitych, 1500 żołnierzy dostał się do niewoli. Ogromne spustoszenie w szeregach armji związkowej siały samoloty powstańców. Dotychczas brak potwierdzenia tych wiadomości ze źródeł amerykańskich.

Żonobójca i synobójca Graczyk

jest typem zdegenerowanego alkoholika

Wywiad „Hasła Łódzkiego" z lokatorami domu przy ul. Konstantynowskiej Nr. 75

Jak donosiło wczorajsze „Hasło", w domu Nr. 75 przy ul. Konstantynowskiej Feliks Graczyk zamordował swą żonę i 9-ciomiesięczne dziecko.

W celu poinformowania się o przebiegu i przyczynach tragicznego zajścia, wydelegowaliśmy na miejsce zbrodni jednego z naszych reporterów, który zebrał szereg szczegółów, dotyczących przedewszystkiem współżycia małżonków Graczyków. Współżycie to od dnia ślubu, t. j. od lat 5-ciu, było złe, gdyż Feliks Graczyk był nałogowym pijakiem i awanturnikiem.

Oboje Graczykowie pracowali. On był z zawodu furmanem, jednak ostatnio, t. j. od 28 r. pracował jako robotnik sezonowy przy kanalizacji, a na bieżący sezon był zaangażowany do robót brukarskich.

Graczykowa była tkaczką. W ciągu 5-ciu lat, przeżytych ze swą żoną Graczyk bił ją i poniewierał tak, że często do pobitej aż do utraty przytomności Graczykowej wzywano pogotowie.

Nieszczęśliwa, zaledwie 25 lat licząca kobieta, uciekała kilkakrotnie od męża, lecz ten po kilkudniowych poszukiwaniach odnajdywał ją i sprowadzał siłą do domu.

W roku 1928 Feliks Graczyk został powołany na ćwiczenia wojskowe na przeciąg 4-ch tygodni i podczas nieobecności jego Graczykowa, będąc w ciężkich warunkach materjalnych, porodziła drugie dziecko.

Gdy Graczyk powrócił do domu, zastał jeszcze żonę słabą po połogu, lecz nie bacząc na jej stan, zbił ją jak zwykle do nieprzytomności.

Zapytywany przez sąsiadów, dlaczego tak bije żonę, oświadczył z ironją, że to z wielkiej miłości.

W dniu popełnienia zbrodni Feliks Graczyk był w dobrym humorze. O godzinie 7.30 z flaszeczką wody kolońskiej udał się do mieszkania dozorcy, zajmującego sąsiednie mieszkanie w suterynie, aby starym zwyczajem „polać" obecnych.

O godzinie 1-ej w poł. przybyła w odwiedziny do dozorcy Graczykowa z 9-miesięcznym synkiem na ręku i 3-letnią córeczką, Genią.

Podczas rozmowy sublokatorzy dozorcy wybierali się do kina i zaproponowali Graczykowej, że zabiorą jej córeczkę Genię ze sobą. Graczykowa zezwoliła i w ten sposób dziewczynka uniknęła tragicznej śmierci z rąk zwyrodniałego ojca.

(Dokończenie na str. 2-ej).



Personel pogotowia wynosi z piwnicy zwłoki zamordowanej Graczykowej i jej dziecka.

Pogłoski o rewolucji w Portugalji

PARYŻ 2. 4 Donoszą z Madrytu, iż otrzymano tam z nad granicy Portugalskiej wiadomości o nowych zamieszkach w Lizbonie. Podobno zaaresztowano szereg wyższych oficerów wojskowych oraz wybitnych osobistości cywilnych pod zarzutem przygotowania spisku przeciwko rządowi. Wśród wielu aresztowanych znajduje się również syn byłego premiera Castro.

Wielkanoc krwawego zbira

Koszmarne wizje pomordowanych ofiar nie dają spokoju Łaniusze

Morderca Tyszerów zemdlał w I-szy dzień świąt wielkanocnych

Radość Zmartwychwstania przewala się przez ulice miasta. Uroczyste dzwony biją „rezurecturi" — a ludzkie serca uderzają do wtóru weselu świata. Chrystus zmartwychstał. Nadeszło wielkie święto miłości wiary i nadziei... ale nie dla wszystkich.

Apatycznie jak oślepła ćma błąka się się po swojej celi Łaniucha.

Z ulicy dochodzą go echa życia: dzwonienia, huczne wystrzały, gwar i wrzawa...

Zdaleka, skądś tam z zaświatów dochodzą go echa śmierci: wizje straszliwe, koszmarne cienie, niesamowite postacie defilują upiornie po szarych ścianach, i patrzą krwawemi źrenicami prosto w mózg mordercy.

Więc zrywa się przerażony Łaniucha. Pręży się w sobie i kuli — by obłędnie cisnąć się w kąt celi.

Wtedy zjawy znikają na chwilę, przepadają bezszelestnie w mroku, by za chwilę wychylić swe trupie twarze, z drugiego końca Łaniucha poznaje je: ten cień największy — to Tyszer, ten drugi, który rękami coś grozi to Tyszerowa, ten zaś ostatni który nie mówi nic, tylko stoi, i patrzy bpleśnie — to Józia Borowska...

A potem — jak w upiornym kinie — zmienia się obraz: na szarej ścianie wyrasta prosta, a straszna w swym bezruchu szubienica. Kat purpurowy i dwaj jego pomocnicy stoją obok. Kierują głowami w stronę krwawego zbira — i wolnym krokiem zbliżają się ku niemu.

Łaniucha krzyczy, kurczy się — ale trzej kaci z groźnie wyciągniętemi ramionami zbliżają się coraz bardziej i bardziej...

Aż go dopadli...

Włos się zjeżył na głowie zabójcy. Ryknął nieludzko i zaczął rękami walić o żelazne nieruchome drzwi... zemdlał... Na alarm dozorcy zawezwano lekarza więziennego, który z trudem przywrócił Łaniuszе przytomność.

Na mieście biją dzwony wielkanocne — długo głośno. Dla jednych — na zmartwychwstanie — dla innych — jak na pogrzeb...

Żonobójca i synobójca Graczyk

NA MIEJSCU ZBRODNI.

Graczyk po dokonaniu mordu wpadł w istny szał i stawiał gwałtowny opór, bijąc i kopiąc policjantów, usiłujących go aresztować. Z wielkim trudem udało się zbrodniarza związać i okuć w kajdany, poczem odprowadzono go pod silną eskortą do 4-go komisarjatu, później zaś do Urzędu Śledczego.

Na miejscu przestępstwa policja znalazła zakrwawiony tasak, potłuczone lustro, cegły i kamienie, któremi to przedmiotami Graczyk mordował swe ofiary. Na stole znajdowały się reszty uczty oraz parę flaszek od wódki.

Wczoraj o godzinie 1-ej w południe udał się na miejsce przestępstwa, pełniący obowiązki sędziego śledczego, p. Walczak, który dokonał oględzin miejsca zbrodni, poczem lokal został opieczętowany.

Jak się dowiadujemy, lekarz sądowy dr. Hurwicz dokonał wczoraj w prosektorjum miejskiem sekcji zwłok ofiar potwornego mordercy.

OPINJA LEKARZA - PSYCHJATRY.

Jeden z lekarzy - psychjatrów, zapytany przez nas wydał o Graczyku następującą opinję:

— Graczyk jest typowym degeneratem. Podłożem jego stanu psychopatycznego jest alkoholizm chroniczny, który doprowadzał go często do szału.

Szczytem takiego upojenia alkoholem był czyn z dnia 1 kwietnia. Jako typ psychopatyczny morderca nie jest odpowiedzialny za swoje czyny, nadaje się do zamknięcia w zakładzie dla chorych psychicznie.

Spotkanie Mussoliniego z Chamberlainem

odbyło się w atmosferze serdecznej przyjaźni

RZYM, 2.4. (PAT) Agencja Stefanji donosi z Florencji: Dziś o godzinie 11-ej rano w jednej z willi w okolicach Florencji, gdzie zamieszkał na kilka dni minister Chamberlain, odbyło się spotkanie angielskiego męża stanu z Mussolinim.

W czasie dłuższej rozmowy, utrzymanej w atmosferze serdecznej przyjaźni, łączącej obu mężów stanu, Mussolini i Chamberlain po rozpatrzeniu ogólnej sytuacji politycznej stwierdzili raz jeszcze serdeczne stosunki, łączące Anglję i Włochy oraz istniejące porozumienie obu rządów co do najważniejszych kwestyj politycznych, dotyczących obu krajów.

Po tem spotkaniu Mussolini podejmował w ściślejszem gronie śniadaniem ministra Chamberlaina i jego małżonkę.

Katastrofa polskiego samolotu pod Strassburgiem

Pilot ranny, samolot strzaskany

BERLIN, 2.4. Ze Strassburga donoszą o katastrofie samolotowej, której uległ oficer polski, jakoby gen. Sokołowski, w drodze powrotnej z Paryża do Warszawy.

Ponieważ w armji polskiej nie istnieje gen. Sokołowski, więc powstała wersja, że rannym generałem jest Wł. Sikorski.

Gen. Wł. Sikorski, jak wiadomo, udał się niedawno w charakterze ściśle prywatnym na pogrzeb marszałka Focha, o czem ze złośliwemi komentarzami doniosła w swoim czasie prasa niemiecka.

Wskutek defektu motoru samolot musiał przymusowo lądować przed Strassburgiem w polu.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że rannym pasażerem polskim jest jakoby p. Sokołowski, wyższy urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych.

Samolot jest strzaskany.

Wielki prezent dla Kaszubów

70,000 złotych zapomóg i pożyczek

zapewni istnienie i możność pracy 300 rodzinom rybackim

Z inicjatywy min. przemysłu i handlu podjęto akcję niesienia pomocy rybakom, zrujnowanym skutkiem długotrwałej zimy i zamarźnięcia morza.

Spółdzielnia „Polskie Zjednoczenie Rybaków" rozdała szereg 200-złotowych pożyczek bezprocentowych na ogólną sumę 10.000 zł. Pożyczki te, płatne po 9-ciu miesiącach, otrzymali rybacy obarczeni rodzinami. Koszty oprocentowania pożyczek pokrywa Morski Urząd Rybacki z funduszu klęskowego.

Poza tą sumą Bank Rolny w porozumieniu z M. U. R. udzielił 51.000 zł. kredytu na ten sam cel.

Niezależnie od bezprocentowych pożyczek M. U. R. rozdzielił wczoraj 4.000 zł. pomiędzy najbiedniejszych rybaków w formie bezzwrotnych zapomóg. Na taki sam cel Morski Instytut Rybacki przeznaczył 5.000 zł., które rozdzielone będą w pierwszych dnia kwietnia.

Z pożyczek i zapomóg skorzystało około 300 rodzin rybackich.

Spółdzielnia Polskiego Zjednoczenia Rybackiego rozpoczęła już zaopatrywanie rybaków w nowe sieci.

Nowa carówna Anastazja

mieszka podobno w Ameryce

Po zdemaskowaniu czy też zaniechaniu niejakiej Czajkowskiej, która przez pewien czas bawiła w Niemczech i uważana była za ocalałą córkę Mikołaja II, Anastazję, przez pewien czas było cicho z wskrzeszeniem tej ostatniej latorośli carskiej rodziny, rozstrzelanej przez bolszewików.

Teraz jednak wypłynęła znów, niewiadomo już która z rzędu, „carówna Aleksandra", ale wypłynęła narazie tylko w druku, w świeżo wydanej w Berlinie broszurze b. rosyjskiego rotmistrza, D. Feliksa Dassel. Wedle niego ocalona w cudowny sposób wielka księżniczka Anastazja przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych u pani Leeds z domu księżniczki rosyjskiej.

Dessel widział ją i rozmawiał z nią, przed jej wyjazdem do Ameryki, w Niemczech u księcia Lenchlenberga, do którego wezwano go umyślnie, jako człowieka, dobrze znającego osobiście carównę.

Mianowicie Dessel powiada, że pod koniec r. 1916, jako ranny, przebywał dłuższy czas w lazarecie wielkich księżniczek Marji i Anastazji, w Carskiem Siole, że obie opiekunki parę razy tygodniowo tam bywały, a Anastazja grywała z nim w arcaby i bilard, rozmawiając przytem swobodnie.

Owóż osoba, którą on spotkał u ks. Lenchlenberga, pamiętała najdrobniejsze szczegóły i najpoufniejsze słowa z owych chwil zdaniem więc Dassla jest niewątpliwie ukrywającą się córką carską.

Trocki pogodził się z losem

Zamieszkał prywatnie i nie jedzie do Niemiec

WIEDEŃ, PAT. Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że Trocki w dniu wczorajszym wyprowadził się z hotelu i zamieszkał w mieszkaniu prywatnem, zapłaciwszy komorne za rok z góry.

Przed kilku dniami Trocki przechodził atak malarji.

BERLIN, 2 (PAT) Jak podaje „Lokal Anzeiger" wiadomość o wyprowadzeniu się Trockiego z hotelu w Konstantynopolu i zamieszkaniu w mieszkaniu prywatnem na przedmieściu, komentowana jest w kołach politycznych Berlina jako dowód, że Trocki otrzymał od swych przyjaciół politycznych w Berlinie informacje, iż nie powinien liczyć na udzielenie mu pozwolenia na wjazd do Niemiec.

Niemcy narzekają

na ciężki stan terenów okupowanych

BERLIN, 2.4. (PAT) Minister spraw wewnętrznych Sewering, który po dymisji ministra terenów okupacyjnych von Gerharda, zarządza także i tem ministerstwem, przesłał Reichstagowi memorjały rządów pruskiego, bawarskiego, heskiego badeńskiego i oldenburskiego o ciężkiej sytuacji gospodarczej terenów okupowanych. Memorjały te mają być wstępem do wielkiej dyskusji, na podstawie której zostałby opracowany wielki plan akcji gospodarczej dla terenów okupowanych i terenów pogranicznych.

Walki w Chinach

SZANGHAJ, 2.4. (PAT) Według oświadczenia głównej kwatery gen. Czang-Kai-Szeka wojska rządowe zajęły wczoraj Hwang - Szou, położone w odległości 20 mil angielskich od Hankou i posuwają się szybko w kierunku na Hankou, biorąc po drodze do niewoli licznych jeńców. Admirał Szen - Szao - Kwan zakomunikował, iż trzy kanonierki rozpoczęły wczoraj rano bombardowanie pozycyj nieprzyjacielskich w Yanglo. W dniu jutrzejszym eskadra wyruszy do Hankou, w celu odcięcia wojskom prowincji Wu - Han odwrotu przez rzekę Jang-Tse.

Powrót P. Prezydenta ze Spały

WARSZAWA, 2.4. (PAT) W dniu dzisiejszym w godzinach rannych powrócił do Warszawy ze Spały p. Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki.

Marszałek Joffre chory

PARYŻ, 2.4. (PAT) Marszałek Joffre wskutek upadku dostał wysięku stawowego i nie opuszcza mieszkania. Ogólny stan marszałka nie wzbudza jednak żadnego zaniepokojenia.

Porozumienie sowiecko-litewsko-niemieckie

w sprawie bezpośredniej komunikacji

MOSKWA, 2.4. (PAT) Konferencja sowiecko - litewsko - niemiecka w sprawie bezpośredniej komunikacji kolejowej i transportu towarów niemieckich do portów chińskich i japońskich przez terytorjum rosyjskie — doprowadziła do porozumienia.

Kanclerz Miller chory

Choroba jego potrwa dłużej

BERLIN, 2.4. ATE) Stan zdrowia kanclerza Millera pogarsza się w dniach ostatnich. Lekarze skonstatowali oprócz anemji podrażnienie nerek. W ostatnim czasie kanclerz nie mógł nawet opuścić łóżka. W związku z chorobą Millera odroczone zostało posiedzenie gabinetu, które miało się odbyć w bieżącym tygodniu, aż do powrotu ministra Stresemanna, bawiącego obecnie w Heidelbergu.

BERLIN, 2.4. (PAT) Jak donosi 8-Uhr Abendblatt niedyspozycja kanclerza Millera jest poważniejszej natury, niż się to dotychczas wydawało.

Jest rzeczą pewną, że kanclerz przed upływem tygodnia nie będzie mógł objąć urzędowania.

Amanullah czy Hanibullah

Rozstrzygnięcie zależy od Rady Narodowej

NOWE DELHI, 2.4. (PAT) Reuter. Liczba wojsk, któremi rozporządza Amanullah, obliczona jest na 7 tysięcy. Będzie on usiłował zawładnąć tronem w Kabulu i usunąć Habibullaha. Walory wojskowe obu armji są dość wątpliwe.

Zdaje się być prawdopodobne, że da się uniknąć zetknięcia się obu armji, o ile przybędzie na czas z Europy Nadir Khan, będący już w drodze do Afganistanu. Nadir Kha nposiada duże wpływy w Afganistanie. Zwoła on radę narodową, która orzec ma, który z kandydatów posiada większe prawa do tronu afgańskiego.

Pogoda w kwietniu

Kwiecień według przepowiedni astrologów będzie miesiącem o pogodzie silnie zmiennej i wietrznej z szeregiem pięknych cieplejszych dni. Pod względem przeciętnej temperatury łagodny. Chłodniej lub zimno w końcu pierwszego tygodnia i około 20 kwietnia. Częste nocne przymrozki. Umiarkowane, około 4, 10, 20 i 28 kwietnia przypuszczalnie większe opady w postaci deszczu, do którego mogą się dołączyć śnieg i grad.

Pod względem wpływów kosmicznych krytycznie przedstawiają się dni około 4, 9, 15 i 23 kwietnia, przynosząc katastrofy wszelkiego rodzaju. W pierwszej połowie miesiąca liczne gwałtowne wypadki, szczególnie w komunikacji, wywołane przeważnie przez nieuwagę lub zdenerwowanie urzędników i personelu.

Do lotów nad oceanem nie nadają się dni od 3—11, 17—23 i 25—28 kwietnia.

Sowiety targują lecz nie kupują

KATOWICE 2. 4 Bawiła tu delegacja Wniesztorgu, która prowadziła rokowania z Hutą Bismarka w sprawie dostawy większych ilości materjałów kolejowych, rur, części składowych mostów i t. p.

Rokowania uległy rozbiciu ponieważ delegacja stawiała warunki niemożliwe do przyjęcia, domagając się bardzo dogodnych warunków płatniczych oraz kredytów długoterminowych.

Hr. Wernigerode badany 11 godzin

BERLIN, 2. 4. — Z Jeleniej Góry donoszą, że wczorajsze badanie hr. Krystjana, poszlakowanego o zabójstwo swego ojca, ordynata na Janowicach trwało 11 godzin.

Pod koniec przesłuchania hr. Krystjan był tak zmęczony, iż prosił urzędników policyjnych, aby przerwali śledztwo, ponieważ nie jest wstanie odpowiadać na żadne pytania.

Policji udało się wyjaśnić stosunki, panujące w domu hr. Wernigerode. Hrabia szukał przygód miłosnych wśród dziewcząt wiejskich, natomiast hrabina utrzymywała stosunek ze szwagrem hr. Karolem. Stosunek ten tworzy charakterystyczne tło tragedji, aczkolwiek, jak się zdaje, z samą tragedją nie ma nic wspólnego.

Orkan w Ameryce

11 osób zabitych, miljony strat

NOWY YORK, PAT. Gwałtowna burza, która szalała wczoraj nad wschodniemi, środkowemi i zachodniemi stanami, spowodowała śmierć 11-tu osób, oraz wyrządziła szkody, sięgające kilku miljonów dolarów.

Szaleńczy czyn szofera

Furjat zabił żonę i popełnił samobójstwo

BERLIN, 2. 4. — W pierwszym dniu świąt rozegrała się w mieszkaniu 24-letniego kierowcy dorożki samochodowej, Köhlera, krwawa tragedja na niezwykłem tle.

Köhler zaproponował żonie, którą poślubił przed półtora rokiem, odwiedzenie kina. Żona sprzeciwiła się temu ze względów oszczędnościowych.

Doprowadziło to Köhlera do takiej wściekłości, że najpierw zdemolował mieszkanie, następnie dobył rewolweru i zabił żonę, poczem wystrzałem w skroń ciężko się zranił.

Autobus runął w przepaść

8 osób zabitych

PARYŻ, PAT. „Herald" donosi z Bucaramanga (Kolumbja), iż autobus pasażerski spadł w przepaść, przyczem 8 osób zostało zabitych, a 12 odniosło ciężkie rany.

Nowy adres „Hasła"
Piotrkowska 15
Telefony: 63-66, 81-06

ZAWROTNE SUMY

Niemcy muszą spłacać swoje długi przez 58 lat

Większa część otrzymanych sum popłynie do Ameryki

Doniosłe rokowania finansowe Komisji Znawców Stan. Zjednoczonych i Mocarstw z Niemcami, toczące się w Paryżu, dotyczą ostatecznego załatwienia spraw odszkodowań wojennych, należnych od Niemiec przed przystąpieniem do wcześniejszego usunięcia okupacji Nadrenji, które zresztą związane jest traktatowo także z istnieniem rękojmi bezpieczeństwa.

Z dotychczasowego przebiegu prac Komisji Znawców wynika, że sprawę odszkodowań, należnych państwom sprzymierzonym od Niemiec, związano ze sprawą długów, jakie państwa sprzymierzone mają wobec St. Zjednoczonych.

Wobec tego nie od rzeczy będzie, dla lepszego zrozumienia podstaw tych rokowań, o których w najbliższym czasie ciągle nadchodzić będą wiadomości, rozejrzeć się w głównych liczbach.

W zakresie odszkodowań oblicza Francja swoje własne pożyczki, które musiała zaciągnąć na odbudowę okolic spustoszonych, na 120 miljardów franków, czyli około 20 miljardów marek złotych. Wierzyciele Francji w jej pożyczkach. t. j. Stany Zjednoczone i Anglja, oświadczyły, że gotowe są obniżyć swe żądania wobec Niemiec do 50 proc., czyli do 60 miljardów franków, co ostatecznie w rokowaniach obecnych obniżono jeszcze do 50 miljardów franków netto, czyli 8 miljardów marek zł., zamiast przeszło 10 miljardów, które odpowiadałyby 60 miljonom franków. W jeszcze dalszych rokowaniach wobec trudności związania końca z końcem, naciska się na Francję, by zeszła do 40 miljardów franków, czyli około 6 i pół miljarda marek zł., zamiast owych 10 miljardów marek zł., które były już obniżeniem do połowy.

Oprócz tego jednak, oblicza Anglja swe należności odszkodowawcze, na podobnych podstawach obniżenia, na 3 miljardy 800 miljonów marek zł., Ameryka na 1 miljard 400 miljonów, Belgja na 1 miljard 400 miljonów, Jugosławja 1 miljard 700 miljonów, Rumunja 1 miljard, Japonja 1 miljard, Włochy nie 1 miljard, jak dotychczas mówiono, ale podobno więcej, mianowicie 10 proc. ogólnej sumy odszkodowań. Tak dochodzi się znowu do około 12 miljardów marek. Gdyby miały one być obniżone w stosunku do żądanej obecnie od Francji zniżki do 40 miljardów franków, czyli 6 i pół miljarda marek zł., wyniosły jeszcze około 9 miljardów marek złotych.

Wedle dotychczasowych zarządzeń Planu Dawesa, nakładających na Niemcy 2 i pół miljarda rocznie spłat, przez lat jeszcze 58, wystarczyłoby tych spłat na amortyzację należności Francji w wysokości 10 miljardów i całej należności innych państw około 12 miljardów, bez c-wych obniżeń.

Obniżenia obecne francuskie do 40 miljardów franków i podobnie inne wynikają z rachunku znawców amerykańskich, którzy takie załatwienie uważają za możliwe i słuszne, a niekoniecznie jeszcze z porozumienia z Niemcami.

Dług państw sprzymierzonych wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki wynosi około 25 miljardów marek, co przy 5 procentach wymaga, na 58 lat, rocznej spłaty ponad 1 miljard 300 miljonów marek, a wraz z 80 miljonami rocznemi kosztów pożyczki Dawesa z r. 1924 i innemi jeszcze kosztami około 1 miljard 400 miljonów marek rocznie. Podobno przedstawiciel Niemiec w rokowaniach — dr. Schacht, prezes Banku Rzeszy, godzi się na tę sumę, która jest znacznem obniżeniem dotychczasowej sumy spłat rocznych niemieckich. Ale też w ten sposób okazuje się, że ta suma wystarczyłaby jedynie na pokrycie należności St. Zjedn. Ameryki za długi państw sprzymierzonych, a dopiero przy obniżkach ze strony wierzycieli amerykańskich i angielskich, związanych z obniżeniem na rzecz Niemiec, mogłyby być uwzględnione obniżone odszkodowania.

W związku z tem powstał plan podzielenia spłat rocznych ze strony Niemiec na dwa działy. Jeden, stały, na zapewnienie pożyczki na ten cel, drugi, zmienny i dopuszczający prolongaty. Część stała szłaby na kraje spustoszone, a niestała na Stany Zjednoczone Ameryki, które już dawniej godziły się na dwuletnie moratorjum rat, więc mogą to przyjąć.

Tak przedstawiony jest w obecnej chwili stan rokowań, przyczem co do stanowiska Niemiec, oraz zabezpieczenia płatności z ich strony ,czyli t. zw. komercjalizacji zobowiązań, jeszcze trzeba oczekiwać wielu i ważnych wiadomości.

System szpiegowski w Niemczech

od czasów cesarskich nic się nie zmienił

Berlin, w marcu.

System szpiegostwa, uprawiany przez władze i instytucje wojskowe w Niemczech, nie zmienił się ani na jotę od chwili upadku monarchji, zawarcia pokoju i „rozbrojenia" Rzeszy. Zasięg roboty szpiegowskiej i metody, stosowane w tej dziedzinie, pozwalają wysnuwać pouczające wnioski o nastrojach i tendencjach, które panują w niemieckich sferach wojskowych, a również i poza niemi.

Bardzo jaskrawe światło rzuca na te metody, organizację i pracę agentur wywiadowczych niemieckich proces, który się toczył ostatnio przed trybunałem Rzeszy w Lipsku.

Osnowa tego procesu brzmi tak. Inżynier Herbert Bartling, w Lauenburgu (Pomorze pruskie) otrzymał od agentury wojskowej zlecenie zdejmowania odbitek fotograficznych z wojskowych aktów niemieckich, które w porozumieniu z tą agenturą dostarczał pewnemu państwu wschodniemu.

Inż. Bartling nie zadowolnił się jednak tą funkcją, t. j. wynagrodzeniem, otrzymywanem od rodzimej agentury, i zaczął dostarczać odbitki fotograficzne sfałszowanych dokumentów innemu jeszcze państwu. A było to w r. 1926. Gdy przełożeni p. Bartlinga dowiedzieli się o tem, zwrócili mu uwagę na „niewłaściwość" takiej akcji, on jednak zignorował wskazówki swej władzy zwierzchniej i prowadził swą „działalność" aż do 1927 r.

Jak wynika z powyższego, inż. Bartling, działając z ramienia kontrwywiadu niemieckiego, dostarczał prawdziwe i sfingowane dokumenty wojskowe na polecenie swej władzy. Gdy jednak zaczął to robić dla zysku na własną rękę — przychwycono go.

Jak trybunał Rzeszy ocenił przestępstwo agenta wywiadu? W sposób bardzo charakterystyczny dla oceny działalności „pożytecznej" władz wojskowych.

Nakazał bowiem konfiskatę 6.000 marek, otrzymanych przez inż. Bartlinga za dostarczenie dokumentów pod adresem niewskazanym mu przez władzę, oraz skazał go na odsiedzenie 1 i pół roku więzienia za „przekroczenie" swych uprawnień. Że mu zaś zaliczono 11 miesięcy więzienia śledczego, przeto zostało do odsiedzenia tylko 7 miesięcy.

Wyrok powyższy jak nie można lepiej, ilustruje pobłażliwy stosunek najwyższej instancji sądowej Rzeszy do akcji kontrwywiadowczej, która de facto na podstawie Traktatu Wersalskiego i „rozbrojenia" Niemiec nie powinnaby istnieć. Istnieje, rozwija się, jak za najlepszych czasów monarchji.

J. R.

ULITZ NA WOLNOŚCI

za kaucją 70 tys. złotych

Wielkanocna uciecha H.K.T.

KATOWICE, 1. 4. (Tel. wł.). — Były poseł na sejm śląski Ulitz, aresztowany za antypaństwową działalność na stanowisku kierownika Volksbundu, został w Wielką Sobotę zwolniony z więzienia za kaucją 7 0tys. zł.

Ten podarunek wielkanocny, jaki sąd okręgowy w Katowicach złożył mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, wywołał wśród tutejszych niemców istny szał radości, zgoła niewspółmierny z popularnością, jakiej zażywał Ulitz przed aresztowaniem.

Tendencja zrobienia z Ulitza męczennika sprawy niemieckiej jest aż nazbyt widoczna i wyreżyserowana z niemiecką gruntownością. Po zwolnieniu przysłano Ulitzowi do mieszkania wielką ilość kwiatów. Telefon prywatny Ulitza był przez święta formalnie zablokowany rozmowami ze wszystkich stron.

Telegramy gratulacyjne od rozmaitych organizacyj niemieckich w Polsce i w Rzeszy ścigały się wzajemnie. Szereg wybitnych polityków niemieckich uważał za odpowiednie wyrazić Ulitzowi telegraficznie wyrazy współczucia, a koroną tych wyrazów sympatji był telegram jednego z członków rządu niemieckiego.

Jest to tembardziej znamienne, że sprawa Ulitza nie jest wcale przesądzona w sensie uwalniającym go od winy i kary. Za parę tygodni zasiądzie Ulitz na ławie oskarżonych, obwiniony o ułatwienie dezercji poborowym.

PO DZIESIĘĆ GROSZY!

Oto jaki przykład daje Wysokie Mazowieckie

Starosta w Wysokiem Mazowieckiem zawiadomił p. wojewodę białostockiego, iż na posiedzeniu wydziału powiatowego zapadła jednogłośna uchwała dobrowolnego opodatkowania się przez wszystkich mieszkańców powiatu Wysoko-Mazowieckiego w wysokości 10 groszy od osoby na rzecz funduszu dyspozycyjnego p. ministra spraw wojskowych. Gminy wiejskie i miejskie zaliczą z góry przypadającą na nie sumę z funduszów własnych, poczem zbiorą wpływające od mieszkańców datki. Uchwała została przyjęta z entuzjazmem przez ludność powiatu.

Inż. A. PAULY (Warszawa).

Naprawa uszkodzonych okrętów przez nurków bez potrzeby dokowania.

Udoskonalenia i wynalazki mają na celu ulżenie człowiekowi w jego ciężkiej pracy i wielokrotne podniesienie jej wydajności, oraz wykonanie takich przedsięwzięć które bez ich zastosowania byłyby nie do pomyślenia.

Nowoczesna technika, idąc naprzód krokami olbrzyma, zwłaszcza w ostatnich 20 latach, poczyniła postępy, możności których nie podejrzewali w zaraniu swej praktyki zawodowej nawet dziś jeszcze żyjący fachowcy, a wiele nowych zdobyczy wiedzy znalazło zastosowanie w dziedzinach, o których nie myśleli sami odkrywcy.

Jedną z takich dziedzin, w której wynalazki poczynione dla innych celów, wywołały formalny przewrót, jest rzemiosło nurkarskie, stosowane przy naprawie okrętów oraz innych podwodnych robotach. W tym roku, kiedy **wiele okrętów podległo uszkodzeniom przez lody, niżej opisane sposoby znajdą szerokie pole zastosowania.**

WARUNKI PRACY NURKA.

Ciężka i niebezpieczna praca nurka wymaga nietylko natężenia jego sił dla wykonania poruczonego zadania, lecz w dodatku organizm nurka musi podczas tej pracy przeciwdziałać ciśnieniu spowodowanemu głębokością, na co idzie lwia część zużywanej energii, wytrzymałości i zdrowia.

Na powierzchni ziemi, człowiek znajduje się pod ciśnieniem powietrza, sięgającego wzwyż do górnych krańców atmosfery. Według praw fizyki ciśnienie to równoważy się ciśnieniem **słupa wody dziesieciometrowej wysokości** o podstawie jednego centymetra kwadratowego, czyli wagą 1 kilograma na centymetr kwadratowy, nazwaną **ciśnieniem jednej atmosfery metrycznej.**

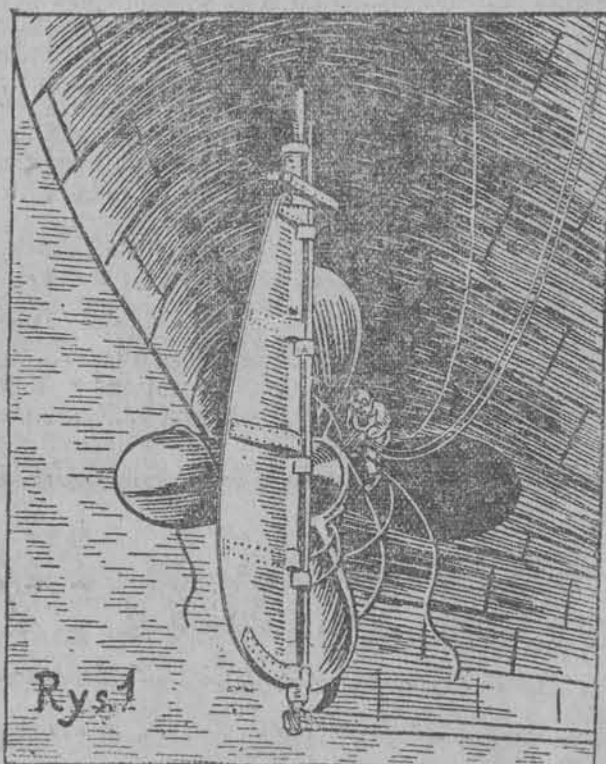
Przy opuszczaniu się nurka w wodę ciśnienie to wzrasta o jedną atmosferę na każde 10 metrów głębokości, czyli, ponieważ ciało dorosłego człowieka normalnego wzrostu, ma około 17.000 centymetrów kwadr. powierzchni, ciśnienie to na całe jego ciało wyraża się wagą 17.000 kilogramów (na każde 10 metrów głębokości), co odpowiada mniej więcej dwu wagonom węgla kamiennego. Żeby pod działaniem tego ciężaru ciało nurka nie uległo zmiażdżeniu, musi być ono sztucznie zodpornione i ochronione od naporu wody.

W tym celu nurek wkłada na siebie specjalne gumowe ubranie (skafander), na głowę mosiężny hełm, opatrzony grubemi szybami (luminatorami), a na nogi kalosze na grubych ołowianych podeszwach. Skafander jest połączony z hełmem wodoszczelnie przy pomocy przekładek gumowych oraz śrub. Przez gumowy wąż, prowadzący do hełmu, wtłacza się przy pomocy pompy, pod ciśnieniem, odpowiadającem głębokości, sprężone powietrze do skafandra, które, przenikając przez pory w komórki całego organizmu, wytwarza w nim ciśnienie wewnętrzne, uodporniając go czasowo i do pewnych granic przeciwko zewnętrznemu ciśnieniu.

W takim przyrządzie, przy stałym dopływie sprężonego powietrza, nurek może się opuszczać najwyżej do 65-cio metrowej głębokości, odpowiadającej 6 i pół atmosferom ciśnienia (czyli ciężarowi 13 wagonów węgla kamiennego), głębiej bowiem następuje śmierć wskutek pęknięcia serca. Na tę głębokość mogą się opuszczać tylko bardzo zdrowi, młodzi ludzie na czas do trzech godzin, z których dwie i pół godziny jest zużywane na powolne opuszczanie się na głębię i na czterokrotnie powolniejsze wynurzanie się, a pół godziny zaledwie pozostaje na pracę: organizm bowiem nawprawniejszego nawet nurka, musi za każdym razem podlegać stopniowemu sprężaniu, a zwłaszcza powolnemu odprężaniu, gdyż szybka zmiana ciśnienia wywołuje w najlepszym razie krwotok nosem, gardłem i uszami, niekiedy i przez pory skóry, (krwawy pot), oraz paraliż, a nierzadko śmierć.

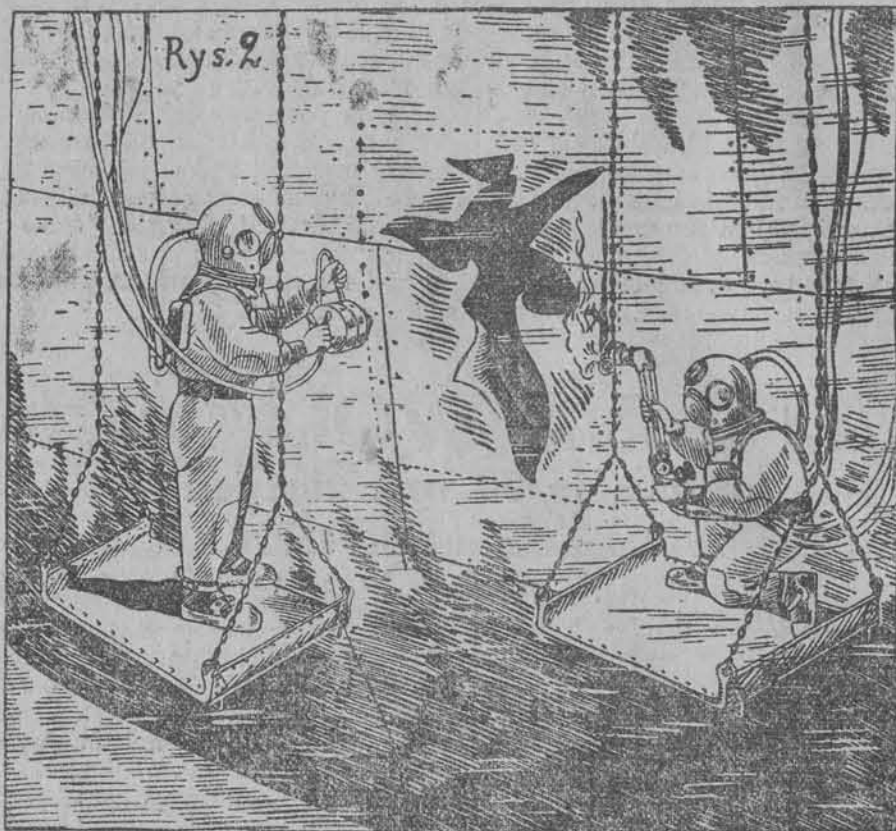
NARZĘDZIA i PRACA NURKÓW.

Przy tak ciężkich warunkach pracy przy których zużywanie się ludzkiego organizmu wzrasta w miarę głębokości zanurzania, nurek do niedawna posiłkował się prymitywnemi narzędziami pomocniczemi, jak: drąg żelazny, kilof, łopata, rzadziej piła, dłutem stalowym i młotem. Narzędzia te wyma-



gające bezpośredniego natężenia muskułów, męczą nurka, tem więcej, że wszystkie jego ruchy są coraz bardziej utrudnione w miarę wzrastającej gęstości wody na głębinie.

Dawniej, gdy okręt uwikłał się śrubą w stalowe liny, których bardzo dużo kawałków leży na dnie, zwłaszcza starych portów, był on unieruchomiony na kilka dni, ponieważ nurek musiał mozolnie przecierać pilnikiem każdy splot, co zabierało bardzo dużo czasu. (Odplątywanie bez przecinania jest nie



możebnem, gdyż nurek ryzykuje uwikłaniem swego węża gumowego i linki ratunkowej, co grozi mu niemożnością wydobycia się na wierzch). Dzisiaj na oplątaną śrubę okrętową (rysunek 1) opuszcza się nurka zaopatrzonego w młot pneumatyczny z nasadzonym nań stalowym dłutem, którym w kilka minut przecina sploty liny i uwolniony okręt jest gotów do drogi.

Ten również młot pneumatyczny boruje w ciągu kilkunastu minut szparę minową w podwodnej skale (przeszkadzającej żegludze), przy ręcznem wierceniu której tracono dawniej długie dnie pracy, oraz jest on stosowany przy wyważaniu żelaznych drzwi do kajut i skarbców, zatopionych okrętów, które dawniej wyważano siłą fizyczną przy pomocy żelaznych drągów.

Dawniej, gdy okręt został storpedowany lub rozpruł się na rafie podwodnej, lecz dzięki wodoszczelnym komorom nie zatonął, musiano zatykać wyrwę materacem z płótna żaglowego, wypchanym smolonemi pakułami i usztywnionym deskami, który nurkowie musieli przywiązać szczelnie linami do kadłuba okrętu, bandażując go przez spód i pokład, poczem okręt szedł do doku na reparację, co powodowało stratę kilku tygodni czasu i wielkie koszty.

Dzisiaj opuszcza się nurka (rysunek 2, strona prawa) z palnikiem acetylenowo-tlenowym, którego płomieniem ścina się wszystkie wygięcia poszarpanego żelaza, drugi zaś nurek (rysunek 2 lewy) wierci elektryczną lub pneumatyczną wiertarką otwory w kadłubie, przez które przymocowuje się śrubowemi bolcami płat stali, zakrywający przebicie, i okręt po kilkudziesięciu godzinach reparacji (ze zmianą nurków) może z taką łatą pływać całe lata bez dokowania i innej naprawy. Pierwszym okrętem, który w ten sposób został naprawiony, był wielki niemiecki krążownik „Prinz Adalbert" przebity na rosyjskiej minie pod Libawą w 1915 roku; krążownik ten po 3 dniach naprawy popłynął o swojej sile do Kilonji. Normalnym biegiem rzeczy genjalny francuski wynalazek (palnik acetylowy) został ulepszony i zastosowany przez Niemców w nurkarstwie wojennym.

Palnik acetylenowy funkcjonuje pod wodą w następujący sposób: wpompowywane przez wąż gumowy sprężone powietrze lub tlen, wytwarza u wylotu dziobka od ascetylenu próżnię wodną, w której przy pomocy elektrycznego zapalnika zapala się acetylen, wpompowywany przez drugi wąż gumowy; acetylen wraz ze strumieniem czystego tlenu wytwarzają płomień, o temperaturze ponad 1500 stopni Celsj., w którym topi się stal i żelazo. Stały przypływ gazów pod ciśnieniem dwa razy większym od ciśnienia wody na głębokości roboty oraz powstająca sucha para wodna, tworzą w dalszym ciągu próżnię wodną, w której płomień doskonale się pali, a jego żądło tnie metal, wytapiając w nim wąską szczelinę.

Palnik acetylenowy jest również używany przy wydobywaniu częściami z dna morza okrętów zatopionych. Wówczas tnie się korpus okrętu na kawałki określonej z góry wielkości, a następnie zaczepione chwytem winduje się je na powierzchnię wody. Oswobodzony od kadłuba ładunek, zależnie od jego rodzaju wydobywa się dźwigami, czerpakami, lub olbrzymiemi magnesami. Powyższym sposobem Niemcy w 1916 roku oczyścili wejście do Libawskiego portu od umyślnie tam zatopionych przez Rosjan handlowych okrętów, a w 1922 roku szwedzki okręt „Sydland", który wpadł na rafę koło Göteborgu i zatonął, został acetylenem rozcięty na trzy części, które potem dźwignięto każdą oddzielnie, a następnie na powierzchni znitowano z powrotem, i rekonstruowany w ten sposób okręt „Sydland" pływa w dalszym ciągu.

Do robót podwodnych na głębokościach ponad 70 metrów, został skonstruowany t. zw. pancerny skafander, absolutnie chroniący nurka od ciśnienia wody. Aparat ten również został wynaleziony i skonstruowany przez Francuzów, a ulepszony jest obecnie eksploatowany przez Niemców.

Carboloy
nowy stop metalowy.

W Ameryce wynaleziono nowy stop metalowy, zwany „Carboloy", który posiada niezwykłe własności pozwalające wykonywać gwinta na pręcie szklanym, wiercenie gładkiego otworu w bloku betonowym, toczenie porcelany na tokarce — jednem słowem operacje, zgoła niemożliwe do wykonania zapomocą zwykłych narzędzi, zrobionych nawet z najlepszej stali.

Nowy stop składa się zasadniczo z karbidu tungstenowego i kobaltu, przyczem pierwszy składnik nadaje mu dużą trwałość, drugi zaś wytrzymałość.

Materjał ten, który wyszedł ze znanego laboratorjum przy General Electric C°, jest już na rynku amerykańskim i kosztuje około 1000 dolarów za kilogram. Używa się zatem tylko na ostrza przy zwykłych stalowych narzędziach. W wypadkach, gdzie użycie świdrów djamentowych było konieczne, nowy metal okaże się jednak tańszym i odpowiedniejszym. Najtrwalsze gatunki stali mogą być obrabiane zapomocą Carboloy z niepraktykowaną dotychczas prędkością.

Tosamo odnosi się do takich materjałów, jak abonit, zibra i t. p. z metalowemi nakładkami.

W tym ostatnim wypadku, narzędzia, zrobione z najlepszej stali, zostają stępione po obróbce 150 sztuk średniej wielkości, podczas gdy narzędzia z Carboloy służą do obróbki 11.000 sztuk, poczem muszą być doprowadzone do porządku.

Zupełnie dobre rezultaty otrzymano przy próbach zastosowania nowego metalu do cięcia stali niklowej, która niszczy szybko narzędzia, wykonane z najlepszej stali szybkotnącej. Z. K.

KRONIKA



Jutro, czwartek, 4 kwietnia, Izydora.

TEATRY:

Teatr Miejski — „Dwaj panowie B".
Teatr Kameralny — Panna Maliczewska.
Teatr Popularny „Ali - Baba".

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

Apollo — Kochankowie.
Bajka — Czerwony Bies.
Casino — Rasputin i kobiety.
Capitol — Cyrk Wolfsona.
Corso — Tom Mix.
Czary — Tajemniczy obrońca.
Dom Ludowy — Cyrk
Era — Burza
Grand-Kino — Policmajster Tagiejew.
Luna — Tajemnice Wschodu.
Miejski Kino Oświatowe — Nieboraczek
Mimoza — Ostatni rozkaz.
Odeon — Rilf i Ralf.
Palace — Grzechy rozwódki.
Resursa — Biały pająk.
Spółdzielnia — Królowa Broadway'u.
Słońce — Demon kopalni złota.
Victoria — Płonący okręt.
Wodewil — Panna szofer.
Zachęta — Anioł ulicy.

Ilu jest cudzoziemców w Polsce

Dziś w całem państwie urzędy administracyjne I instancji przystąpiły do rejestracji, zamieszkujących w Polsce, cudzoziemców oraz emigrantów, korzystających z prawa azylu.

Rejestracja trwać będzie 2 miesiące t. j. do 30 czerwca.

Zeznania o podatku dochodowym
muszą być złożone do 1 maja rb.

Na mocy zarządzenia Ministra Skarbu do dnia 1 maja r. b. wszyscy podlegający opodatkowaniu od dochodu obowiązani są zgłosić do urzędów skarbowych zeznania. Pozatem przy składaniu zeznania wpłaca każdy płatnik, połowę podatku przypadającego według skali podatkowej od zgłoszonego w zeznaniu dochodu. W związku z tegorocznym wymiarem podatku dochodowego Ministerstwo zwróciło uwagę na art. 16 rozporządzenia Prezydenta o przerachowaniu bilansu, w myśl którego nadwyżki bilansowe pochodzące z przerachowania przedmiotów majątkowych nie przeznaczonych do zbytu nie podlegają opodatkowaniu. Pozatem jak można sądzić na podstawie rozmów z przedstawicielami władzy podatkowej w roku bieżącym wymiar podatku dochodowego będzie wyższy niż w latach poprzednich. Nie stanie się to dlatego, że dochody się zwiększyły. Przeciwnie, sądząc na podstawie objektywnych zjawisk, dochody poszczególnych osób znacznie zmalały. Podwyższenie opodatkowania nastąpi na skutek lepszej informacji władz skarbowych o każdym płatniku, dobrze zorganizowanej ostatnio administracji skarbowej i coraz większego zastosowania się obywateli przy podawaniu dochodu w zeznaniach do faktycznego stanu.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicza (Stary Rynek 9).

Tragiczne dzieje rodziny łódzkiego obywatela
Trzy osoby — ofiarami wojny, czwarta zmarła z nędzy a piąta oszalała

Przed wojną znany był w Łodzi zamożny obywatel, Hersz Kolski, który posiadał prócz nieruchomości ziemskich w okolicach Łodzi nieruchomość przy ulicy Gdańskiej. Kolski był człowiekiem żonatym i ojcem trojga dzieci, z których 2-ch synów było już dorastających. W roku 1914 Kolski spieniężył wszystkie swe nieruchomości i majątek i wyjechał z synami do Kijowa. Ulokowawszy w Kijowie synów i zapewniwszy im byt na pewien czas postanowił wrócić do żony. Lecz w drodze został schwytany i rozstrzelany przez Niemców w r. 1915.

Sytuacja jego synów w Kijowie była fatalna. Wkrótce jednak obaj chłopcy wstąpili do wojska rosyjskiego i znaleźli się na linjach frontowych. Tak przeżyli do roku 1917.

W tym czasie nastąpił wybuch rewolucji rosyjskiej, w czasie której obaj zostali zamordowani. O losie, jaki spotkał Kolskich nie wiedziała nic Kolska z córką w Łodzi. Po kilku latach znękana przeżyciami tragicznemi Kolska zachorowała obłożnie i przed pół rokiem umarła. Ostatnio zamieszkiwała ona z córką swą w skromnej izbie w suterenie przy ulicy Piotrkowskiej 25, jako sublokatorka. Po śmierci matki, córka jej Frania, pozbawiona opieki, pozostawiona własnemu losowi cierpiąc dotkliwie dostała obłędu. Choroba czyniła z czasem postępy, aż oto w ubiegłym tygodniu dostała ataku furji na ulicy. Zatrzymana została przez policjanta, który widząc jej stan godny pożałowania odesłał nieszczęśliwą niewiastę do zbiorni miejskiej. O wypadku powiadomiony został prokurator przy sądzie okręgowym w Łodzi, który ze względu na to, iż chora nie chciała udać się do zbiorni miejskiej, tłumacząc się posiadaniem w domu poważnego majątku, zarządził opieczętowanie mieszkania.

Przeprowadzona rewizja stwierdziła, że istotnie w skromnej izbie chorej niewiasty znajdowały się poważne skarby, jak brylanty, perły i złoto, ogólnej wartości kilku tysięcy złotych. Majątek ten pozostał Kolskiej po rodzicach. Prokurator zarządził opieczętowanie izby i zabranie skarbów w depozyt. (p)

WALKA Z BANDYTYZMEM
na terenie powiatu łódzkiego
musi być prowadzona przez całe społeczeństwo

Wczoraj pod przewodnictwem starosty Rżewskiego odbyło się doniosłe posiedzenie poświęcone sprawie przedsięwzięcia energicznej walki z bandytyzmem. Starosta Rżewski zwołując posiedzenie w tak ważnej sprawie, wskazał, że jedyny realny rezultat w walce z bandytyzmem można odnieść wtedy, kiedy do współudziału z organami policyjnemi stanie całe społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie organizacje karne, jak przysposobienie wojskowe, związek strzelecki, straże ogniowe i t. p.

W tym celu starostwo łódzkie powołało do życia Samopomoc do Walki z Bandytyzmem i Przestępczością. Na wczorajszem posiedzeniu powołano specjalną komisję, która zajmie się opracowaniem statutu i regulaminu samopomocy.

Wszyscy członkowie samopomocy na dany sygnał zobowiązani są pośpieszyć z pomocą i brać udział w ściganiu bandytów. Czołowe stanowiska w pościgu zajmować będą ci, którzy posiadają za zezwoleniem władz broń palną. W większych gminach będą ustanowione specjalne dyżury nocne, jak również będą ustanowione łączniki z poszczególnemi posterunkami policji państwowej. Członkowie samopomocy w walce z bandytyzmem zostaną zaopatrzeni w broń palną.

Aby walkę z bandytyzmem doprowadzić do realnych skutków, jak rówież, aby natychmiast likwidowano przestępczość w powiecie, większe gminy otrzymają w tym celu połączenia telefoniczne. Niezależnie od tego starosta Rżewski wystąpił z prośbą do tutejszego dyrektora poczty p. Płóciennika, ażeby w tych gminach, które nie posiadają połączeń telefonicznych, założono oddziały pocztowe. (p

Defraudacja w Magistracie
Sekwestrator m. Pabjanic przywłaszczył sobie 2800 zł.

27 marca Zygmunt Szymański, sekwestrator wydz. podatkowego Magistratu m. Pabjanic, zgłosił się do kancelarji sędziego śledczego w Pabjanicach, p. Borka, za wiadomością p. Borka, że w Łodzi skradziono mu 2.800 złotych, które miał wpłacić do kasy miejskiej.

Na skutek otrzymanego zawiadomienia sędzia śledczy p. Bork wszczął energiczne dochodzenie, które stwierdziło, że pieniądze nie zostały Szymańskiemu skradzione, lecz zdefraudował je. Dalej okazało się, że Szymański będąc w swoim czasie przodownikiem policji na powiat łaski na własną rękę dopuścił się niemiłosiernego pobicia jednego z aresztantów, wskutek czego został zwolniony ze służby policyjnej i niezależnie od tego skierowano przeciwe niemu sprawę na drogę sądową. Po przeprowadzeniu dochodzenia sędzia śledczy p. Bork zarządził natychmiastowe aresztowanie Zygmunta Szymańskiego.

Straszny wypadek pijanego przechodnia
Nieszczęśliwy postradał obie nogi

W dniu onegdajszym o godzinie 22 na Rokiciu wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padł 50-letni Kerner Juljusz, mieszkaniec Łodzi (ul. Wólczańska 127).

O godzinie 22 Kerner z dwoma kolegami wracał z Rudy Pabjanickiej do Łodzi, wszyscy trzej w stanie mocno podchmielonym.

Gdy w pewnej chwili najechał tramwaj, który prowadził dwa dodatki, maszynista Skoczylas Wacław widząc na torze trzech mężczyzn, dał sygnał ostrzegawczy. Trzech wskoczyło w bok i tramwaj ruszył. W tej samej chwili dał się słyszeć przeraźliwy krzyk. Maszynista zatrzymał tramwaj i z pod kół drugiego dodatku wydobyto broczącego krwią Kernera Juljusza.

Jak się okazało tramwaj obciął mu jedną nogę, a drugą zupełnie pogruchotał. O nieszczęśliwym wypadku powiadomiono pogotowie miejskie, którego lekarz po udzieleniu Kernerowi pierwszej pomocy, odwiózł ofiarę pijaństwa do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim.

Na miejsce wypadku przybyła policja, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie. (Wid)

Z akademickich kół łodzian

Zapowiedziana na 4 kwietnia r. b. wielka zabawa akademicka w lokalu straży ogniowej, Konstantynowska 4, wzbudziła wśród społeczeństwa szerokie zainteresowanie, tembardziej, że udział wszystkich organizacyj akademickich daje rękojmię znakomitego powodzenia imprezy. Sekcja dekoracyjna, złożona z artystów - akademików różnych środowisk, zamieni salę w przepiękny przybytek wesela i radości. Przy łaskawym współudziale elektrowni łódzkiej zainstalowane zostaną reflektory i efekty świetlne. Koleżanki szykują wykwintny bufet dla wybrednych smakoszy. Zaproszenia wydaje komitet w środę i czwartek w godzinach od 11—1 i od 6—8 wieczorem w akademickiej grupie pracy, Konstantynowska 26.

Zjazd Związków Polskich Zakładów Teologicznych

Miasto nasze gości od wczoraj około stu księży profesorów ze wszystkich zakładów teologicznych w Łodzi. Przybyli dostojni goście na odbywający się w dn. 3—5 b. m. zjazd związku polskich zakładów teologicznych.

Związek ma na celu pogłębiane badań nad wychowaniem i wykształceniem młodzieży duchownej w polskich zakładach teologicznych. Pamiętniki ze zjazdów dotychczasowych świadczą, że polskie zakłady teologiczne nie pozostają zdala poza ogólnem dążeniem do oparcia wychowania i wykształcenia młodego pokolenia na wynikach najnowszych badań psychologiczno-pedagogicznych.

Obecny zjazd jest czwartym z rzędu. Program jego jest nader obfitym i rozłożonym został na 3 dni. Zasadniczym atoli jego zadaniem jest ustalenie programu i czasu studjów w polskich zakładach teologicznych.

Obrady odbywają się pod honorowym patronatem J. E. Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego w seminarjum duchownem przy ul. Ks. Skorupki 14.

Gremjum profesorskie z ks. rektorem prał. W. Jasińskim na czele zajęło się ulokowaniem i przyjęciem dostojnych gości. Poza porządkiem obrad przewidzianem jest zwiedzanie miasta i miejscowych fabryk.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATR MIEJSKI.

25-te przedstawienie „Hinkemana" .. z A. Sochą.

Grane będzie dziś wieczorem, a jubileusz ten świadczy najlepiej o powodzeniu, jakiem cieszy się ten potężny dramat E. Tollera.

.Będzie to ostatnie wieczorowe powtórzenie tej sensacyjnej sztuki.

Ceny popularne.

Dwaj panowie B".

Jutro, w czwartek, w sobotę oraz w niedzielę wieczorem wyborna komedja Hemara „Dwaj panowie B".

Jutro i w sobotę ceny popularne.

„Murzyn Warszawski".

„Murzyn Warszawski" na żądanie publiczności dany będzie jeszcze dwukrotnie w Teatrze Miejskim: w piątek wieczorem i w sobotę o godz. 4 po południu.

Obydwa przedstawienia po cenach najniższych.

W próbach głośna sztuka Karola Huberta Rostworowskiego „Niespodzianka", która na konkursie dramatycznym w Krakowie odznaczona została pierwszą nagrodą.

Role główne odtworzą pp. Irena Horecka i Artur Socha.

Reżyseruje E. Wierciński.

TEATR KAMERALNY.

Ostatnie powtórzenie „Sekretarki Pana Prezesa" z St. Jarkowską po cenach.. zniżonych

dane będzie dzisiaj, poczem ciesząca się rekordowem powodzeniem komedja ta zejdzie z afisza.

„Panna Maliczewska"

grana będzie jutro, w sobotę i w niedzielę wieczorem.

Pożegnalne występy Ał. Węgierki

odbędą się w piątek wieczorem, oraz w sobotę i w niedzielę o godz. 5 po południu w wybornej sztuce J. Sarment'a „Poławiacz cieni".

Sobota i niedziela popołudniu ceny zniżone. — W przygotowaniu komedja Szaniawskiego „Adwokat i róże" i komedja Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza"

TEAT RPOPULARNY.

Dziś po cenach najniższych po raz ostatni piękna baśń wschodnia „Ali-Baba" 40 rozbójników.

W czwartek uroczyste przedstawienie jubileuszowe 25-letniej pracy scenicznej p. Sabiny Zielińskiej, która przez kilka lat pracując na deskach sceny popularnej w Łodzi zdobyła sobie gorącą sympatję i uznanie szerokich sfer bywalców tego teatru i stała się ich ulubienicą. Spodziewać się należy, że w dniu jej święta wypełni się widownia po brzegi wielbicielami p. Zielińskiej, którzy znajdą przy tem miłą rozrywkę, gdyż jubilatka wybrała świetny wodewil „Miljonowa Spadkobierczyni", kreując w nim rolę francuskiej damy do towarzystwa. Sekundują p. Zielińskiej pp. Brandtówna, Bronowska, Monowicz, Tartakowicz, Zakrzewski i in. pod reżyserją p. Mieczyńskiego. Pilety sprzedaje sekretarjat Teatru

Kino Zachęta.

„Anioł ulicy"

Film ten, pełen poetyckiego polotu i nastrojowego czaru, oddaje w świetnych obrazach dzieje miłości dwojga młodych i ich borykanie się z nieszczęśliwym losem.

"Anioł Ulicy" jest filmem niesłychanie malarskim, uwydatniającym w pełni stylizowane piękno staromiejskiej dzielnicy Neapolu, ne tle którego rozgrywa się oryginalnie zainscenizowana akcja.

Reżyser wprowadził do filmu szereg efektów, polegających na mistrzowskiem operowaniu cieniami i grą świateł.

„Anioł Ulicy" owiany jest jakimś dziwnym obłokiem sentymentu i czaru:

Role główne odtworzyła para najpopularniejszych artystów Janet Gaynor i Charles Farrell.

Kino Era.

„Burza"

Do najciekawszych filmów sezonu należy bezwzględnie „Burza", pierwsza produkcja John Barrymore dla „Zjednoczonych Artystów". Reżyserja Turżańskiego daje gwarancję dobrego wykonania obrazu. Nic dziwnego, że przy takich artystach i takim reżyserze film wypadł wspaniale.

„Burza" to bajeczne dzieło ilustrujące nam rewolucję rosyjską. Zaletami tego filmu są: ciekawy scenarjusz, świetna gra i wytrawna technika filmowa. Przoduje oczywiście John Barrymore, który jest, „klasa" dla siebie. Pokazał on grę, godną jego światowej sławy. Kamila Horn olśniła Amerykę swą pierwszą kreacją.

Film wywiera silne wrażenie. Orkiestra i doskonały chór dostosowane do obrazu.

Kino Luna.

„Szeherezada"

Bajki nigdy nie tracą na aktualności i zawsze cieszą się wielkiem powodzeniem zarówno u dzieci jak i u starszych. Bajkę miło jest przeczytać, jeszcze milej słuchać ciekawie opowiedzianą, lecz szczytem doskonałości jest filmowe jej przedstawienie. Mieliśmy tego dowód, oglądając „Złodzieja z Bagdadu", spreparowanego w Hollywoodzie.

Do tematu bajek z „1001 nocy" sięgnęła również Europa, wydając na świat „Szeherezade". Film ten nie odbiega daleko od swego pierwowzoru, zwłaszcza pod względem techniki zdjęć i wystawy. Jest stuprocentowym obrazem kasowym, obliczonym na gust publiczności. Posiada sporo wartości wzrokowych. Opiewa dziwną historję biednego szewca Hassana, który śni o rzeczach dla niego niedosiężnych aby potem w sposób dość brutalny i bezwzględny powrócić do starej rzeczywistości — młotka i kopydła.

Postać ta znalazła doskonałego odtwórcę w osobie Mikołaja Kolina, aktora znakomitego i bardzo zdolnego. Dzielnie sekundują mu Marcela Albani, Agnes Petersen i Iwan Petrowicz.

Kino Palace

„Grzechy rozwódki"

Film wyświetlany obecnie w kinoteatrze „Palace" p. t. „Grzechy rozwódki" jest doskonałą, szampańską komedją, o akcji tak żywej i barwnej, że przykuwa do siebie uwagę widza i bawi go do łez, jest to bezwątpienia najlepsza dotąd kreakcja Lyi de Putti, która ukazuje się tu w zupełnie innej roli, aniżeli dytychczas.

Jest tu wesołem stworzeniem, wysportowanem dowcipem, pełnem niespodziawnych pomysłów, i najdziwaczniejszych zachcianek, prawdziwym „bzikiem".

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

11.56 — Sygnał czasu z warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny.

12.10 — Muzyka z płyt gramofonowych.

13.00 — Komunikaty: rolniczy, meteorologiczny oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej.

14.25 — Odczyt dla maturzystów szkół śr. p. t. „Kardynał Richelieu, jako mąż stanu w. XVII-go" (dział „Historja") — prof. Zygmunt Denter.

14.50 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy.

15.10 — Odczyt z cyklów wykładów dla maturzysctów szkół średnich p. t. „Grunwald a Beresteczko" (dział „Historja") — prof. Henryk Mościcki.

15.35 — Komunikat harcerski.

15.50 — Muzyka z płyt gramofonowych.

17.00 — Odczyt z cyklu org. M. W. R. i O. P. p. t. „Gramofon i radjo w nauczaniu" — prof. Józef Szumański.

17.25 — Skrzynka pocztowa — korespondencję bieżącą omówi dr .Marjan Stępowski.

17.55 — Muzyka norweska. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Ozimińskiego, prof. Budkiewicz (wiolencz.) i prof. Urstein (akomp.).

18.50 — Rozmaitości.

19.10 — Odczyt z działu „Krajoznawstwo" p. t. „Kanał Ogińskiego" — dr. Regina Danysz-Fleszerowa.

19.35 — Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. Tarkowski.

19.56 — Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorjum Astronomicznego.

20.10 — Koncert solistów. Wykonawcy: Kmitowa ,skrzypce), Dygas (śpiew), prof. Ludwik Urstein (akomp.)

21.35 — Literacki występ autorski (Warsz.)

Po godz. 22.00 — Komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, PAT-a, policyjny i sportowy.

22.30 — Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza".

Przed rozpoczęciem sezonu budowlanego

Spółdzielnie mieszkaniowe tworzą własną samopomoc

Wobec trudności, z jakiemi spotkał się tegoroczny sezon budowlany, warszawskie spółdzielnie budowlane mieszkaniowe zainicjowały przystosowanie jednego z większych banków stołecznych do potrzeb krótkoterminowego kredytu budowlanego.

Inicjatorem tej akcji jest Polski Związek Spółdzielni, skupiający około 80 organizacji budowlanych. Oczekiwane jest przystąpienie do tej akcji reszty spółdzielni mieszkaniowych.

Wobec tego, że na wydatną pomoc rządu liczyć w tym roku nie można, powstanie instytucji samopomocy budowlanej należy powitać z uznaniem.

110 NOWYCH MIESZKAŃ

buduje kooperatywa mieszkaniowa „Naprzód"

Onegdaj odbyło się walne zebranie członków kooperatywy mieszkaniowej „Naprzód", na którem zdano obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności tejże kooperatywy mającej na celu wybudowanie i oddania do użytku swych członków mieszkania na dogodnych warunkach. Ze sprawozdania tego wynika, że kooperatywa wybudowała już wielki IV-piętrowy gmach mieszkalny przy ul. Berka Joselewicza.

Gmach ten zostanie już w najbliższych kilku tygodniach zupełnie wykończony, przyczem rozpoczęła się budowa oficyny, oraz dwóch wielkich domów przy ulicy Leszno 40. Wszystkie domy posiadać będą 110 mieszkań, które przejdą na wyłączną własność członków kooperatywy.

HASŁO SPORTOWE

Drużyny zagraniczne
na boiskach polskich w czasie świąt

Dorocznym zwyczajem w czasie ubiegłych świąt gościły w Polsce drużyny zagraniczne z Austrji, Węgier i Niemiec.

Jednak organizatorzy we wszystkich tych imprezach ponieśli fiasko finansowe wskutek fatalnej aury, a błotniste boiska utrudniły w wysokim stopniu grę.

Uniknęły tego kluby łódzkie i lwowskie, nie sprowadzając klubów zagranicznych, a jedynie rozegrano zawody towarzyskie we Lwowie, natomiast w Łodzi z niecierpliwością oczekiwany mecz towarzyski ŁKS. — Turyści został odwołany.

Z przybyłych drużyn zagranicznych do Polski jedynie pełnowartościową drużyną okazała się Austria, której nie przeszkadzał błotnisty teren, gdyż wykazali niezwykłe walory techniczne i piękną kombinację w linji napadu, a graczy tej miary, jak Tandler obrońca, Sindehar niezrównany kierownik napadu i świetny „dribler" prawy łącznik Rappau rzadko widziało się na polskich boiskach.

Nic też dziwnego, że tak Cracovia (6:2) jak i IFC. (7:2) zostali zupełnie rozgromieni, tembardziej, że obydwa te kluby nie są jeszcze w pełnej formie.

Druga drużyna wiedeńska Hertha rozegrała zwycięskie zawody na Śląsku, bijąc lekko „Amatorski K. S." z Królewskiej Huty 4:2 i Reprezentację Siemianowic 5:2.

Przytem trzeba zaznaczyć, że Hertha wystąpiła z graczami rezerwowymi i zupełnie nie wysilała się, by podwyższyć stosunek bramek.

Najlepiej powiodło się Warcie oraz drużynom stołecznym, a zwłaszcza Legji z Vasasem (Budapeszt) 6:3, który jednak jest w bardzo słabej formie i poważnie jest zagrożony spadkiem z ligi budapeszteńskiej, jak i Polonji, która jednak z trudem wywalczyła wynik remisowy (4:4).

W Poznaniu Warta rozegrała zwycięskie mecze w obydwa dni świąteczne z mistrzowską drużyną południowo-wschodnich Niemiec Breslauer Sportklub, bijąc go dwukrotnie 5:2 i 4:1.

Jednak sama gra stała na niskim poziomie, wskutek zupełnie rozmokłego boiska.

Jak więc widzimy, ani Breslauer Sport klub, ani Vasas nie są groźnymi przeciwnikami dla naszych klubów ligowych, a uzyskane z niemi zwycięstwa nie przyniosły wielkiego pożytku, bo i czegóż można się od słabszych drużyn nauczyć.

Wisła — Warszawianka 4:

Jedyne zawody ligowe o mistrzostwo Polski, rozegrane w Krakowie przy nieprzyjających warunkach atmosferycznych przyniosły spodziewane zwycięstwo mistrza Polski.

Drużyny wystąpiły w następującym zespole: Warszawianka — Domański, Wróblewski i Zarzycki, Terlecki, Zwierz i Hahn, Hesselbusch, Jung, Szenajch, Piliszek i Luxenburg.

Skład Wisły był nast.: Koźmin, Pychowski i Skrynkowicz, Bajorek, Kotlarczyk I i Makowski, Adamek, Kotlarczyk II, Reyman I, Kowalski i Balcer.

Odrazu przypuszcza Wisła cały szereg groźnych ataków, przyczem celne strzały chwyta bardzo dobrze usposobiony Domański. Wreszcie jeden z pięknych wypadów Balcera kończy się doskonałą centrą, nadbiegający Reyman I uzyskuje z łatwością pierwszą bramkę. W krótkim odstępie czasu wyrównuje dla Warszawianki Jung, znajdujący się na pozycji „spalonej", której sędzia nie zauważył. Wisła atakuje teraz silniej i dopiero na kilka minut przed pauzą z ładnej kombinacji Kowalski-Balcer, ten ostatni strzela drugą bramkę dla Wisły.

Po przerwie podobny obraz gry, z tą różnicą, że tempo osłabło. Warszawianka jest więcej ruchliwa, nawet startuje, ale pod względem kombinacji linji ataku i techniki jeszcze dużo ustępuje Wiśle. W tej części gry zaraz po przerwie Balcer strzela trzecią bramkę dla Wisły. Zmienne ataki obustronne bez przerwy. Drugą bramkę zdobywa dla Warszawianki znowu Jung głową, wykorzystując brak zrozumienia między obrońcami Wisły a Koźminem. Przy stanie 3:2 Warszawianka, mając nadzieję uzyskania choćby remisowego rezultatu, gra ofiarnie resztkami sił, jednak zdobycie czwartej bramki przez Kowalskiego ostudza zupełnie zapał jej graczy. Odtąd gra jest mniej zajmująca i wynik pozostaje bez zmiany. Doda ćtu należy równocześnie, że Wisła nie wykorzystała przyznanych jej dwu rzutów karnych, egzekwowanych nieszczęśliwie przez Kowalskiego i Reymana I.

Ocena drużyn: U zwycięzcy najlepszą linją była pomoc wszyscy trzej zawodnicy odpowiedzili całkowicie swemu zadaniu, trio obronne słabe, przyczem zawodził najczęściej Skrynkowicz, w ataku najsłabszy Kotlarczyk II, najlepszy Balcer, mimo braku treningu piłkarskiego. Adamek jeszcze nie w formie.

W Warszawiance najlepsi jej gracze Domański i Zwier , na dobrym poziomie oba skrzydła, reszta przeciętna. Sędzia p. Grabowski ze Lwowa słaby. Widzów około 1.500.

WISŁA — Ł. K. S.
Ciekawe spotkanie ligowe w Łodzi

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi b. interesujące spotkanie o mistrzostwo Ligi między Ł. K. S-em a zeszłorocznym mistrzem Polski Wisłą krakowską. Zawody odbędą się na boisku W. K. S-u o godz. 3.30 po poł. Warto zaznaczyć, że Ł. K. S. był w roku ubiegłym jedynym zespołem ligowym, który mistrzowi Polski odebrał w dwóch grach o mistrzostwo 4 punkty.

Ł. K. S. zwyciężył w ubiegłym roku Wisłę w Krakowie 4:2, a następnie w Łodzi 2:1. Prócz powyższego spotkania o mistrzostwo Ligi odbędzie się w kraju cały szereg zawodów mistrzowskich, a czynnych będzie ogółem 10 zespołów ligowych. W Krakowie gra benjaminek Ligi Garbarnia z Turystami, w Król. Hucie gra Ruch z Wartą, we Lwowie Czarni z Cracovią a wreszcie w Warszawie Warszawianka z Polonją. Turyści mają w Łodzi pierwszy mecz ligowy dopiero w dniu 14. IV. Przeciwnikiem Turystów będzie I. F. C.

Najbliższe mecze
o mistrzostwo klasy A

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się dalsze spotkania o mistrzostwo klasy A, które wkraczają w fazę niezwykłego zainteresowania. W sobotę gra Hakoah z Ł. T. S. G., w niedzielę Sokół zgierski z Unionem, Turyści Ib z P. T. C., W. K. S. z Widzewem i Burza z Ł. K. S.

Tryumf Sztekera
znakomity polski atleta zdobył mistrzostwo Niemiec

W Wrocławiu zakończony został wielki turniej zapaśniczy o zawodowe mistrzostwo Niemiec. W ostatecznej walce mistrz Polski zwyciężył finlandczyka Huhtanera.



Epokowy wynalek
Witaminy zwalczają choroby

W tych dniach ukazały się w handlu wina marki Tokay Medizinal Witamin, produkowane na Węgrzech. Wino to sztucznie naświetlane promienami ultra-fioletowemi, zawiera wskutek tego w znacznej ilości witaminy, o których drukowane były liczne rozprawy w czasopismach naukowych oraz artykuły w dziennikach. Jak wykazały badania naukowe profesorów: K. Funka, E. Lelesza i H. Szermana, produkty zawierające witaminy posiadają wiele dodatnich własności; wobec tego, że Tokay Medizinal Witamin zawiera znaczne ilości witaminy, staje się ono niezmiernie odżywcze dla zdrowych, jak również lecznicze dla chorych, zwłaszcza na żołądek, organy trawienia, niedokrwistość i wiele innych chorób. Jest to więc jedyne racjonalne wino dla zdrowych i chorych; wobec bowiem zabójczego działania promieni ultra-fioletowych na wszelkiego rodzaju chorobotwórcze bakterje, Tokay Medizinal Witamin uzdrawia rekonwalescentów i wzmacnia organizm człowieka, dając przeto rękojmię skutecznej walki z wszelkiego rodzaju chorobami epidemicznemi.

Dzięki wymienionym powyżej zaletom popyt na Tokay Medizinal Witamin stale wzrasta.

11 kwietnia Łódź rozpoczyna wojnę
ze szczurami
Za niewykonanie zarządzeń władz grozi kara

Magistrat m. Łodzi w porozumieniu ze starostwem grodzkiem wydał zarządzenie w sprawie tępienia szczurów na obszarze m. Łodzi.

Do tępienia szczurów obowiązani są przystąpić wszyscy właściciele lub zarządzający poszczególnemi nieruchomościami, właściciele piekarń, zakładów masarskich i innych zakładów, przetwarzających produkty spożywcze, zakładów fabrycznych i rzemieślniczych, wszelkich zakładów i t. p. Trutki powinny być porozkładane w domach mieszkalnych, zabudowaniach gospodarczych, we wszelkich składach, piwnicach, śpichrzach, poddaszach, na wolnych niezabudowanych placach itp. bez względu na to, czy obecność szczurów została stwierdzona. Trutki, rozłożone 11 kwietnia powinny pozostać na miejscu w ciągu conajmniej 3-ch dni. Padłe szczury należy zakopać do głębokości niemniejszej niż trzy ćwiarte metra.

Trutki należy nabywać w dozorach sanitarnych, w których sprzedaż wypróbowanego środka będzie się odbywać w dniach 5, 6, 8, 9 i 10 kwietnia r. b., po cenie zniżonej 3 zł. 20 gr. za kilogram.

Przed przystąpieniem do tępienia — wszyscy właściciele domów obowiązani są nieruchomości swe doprowadzić do należytej czystości, wywieźć zawartość śmietników, usunąć wszelkie odpadki i śmieci, zanieczyszczające posesje itp., ażeby szczury w okresie tępienia pozbawione by ły zwykłe normalnego pożywienia.

Gruntowne oczyszczenie domów, dziedzińców, zabudowań gospodarczych, ogrodów wolnych, niezabudowanych placów itp. powinno się odbyć do dnia 10 kwietnia r. b.

Winni niespełnienia obowiązków, wynikających z niniejszego zarządzenia, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 1.000 złotych lub karze aresztu do 3 miesięcy, względnie obu karom łącznie.

Pogoń — Czarni 1:1 (0:0)

Mecz towarzyski. Bramkę dla Pogoni zdobył Łagodny, dla Czarnych Cybruch. Czarni mimo rezerwowego składu mieli znaczną przewagę. Sędzia Seeman.

Pogoń — Hasmonea 5:0 (3:0)

Dla Pogoni zdobył 2 bramki Okrutny, po jednej Łagodny, Kuchar i Pras. Sędzia p. Dudryk. Gra na niskim poziomie.



Kim był Hamlet?

Eugene Moutard na łamach „Journal des Debats" podaje, że baronowa Małgorzata Palmstierna, córka szwedzkiego ambasadora w Londynie, stawia hipotezę, że Hamlet szekspirowski przedstawiał osobę króla szwedzkiego Eryka XIV. Twierdzi ona, że Szekspir wziął postać Hamleta nietylko z „Cyda", 'ecz i z opowiadań przyjaciela swego aktora Thomasa Pope'a, który był aktorem nadwornym króla duńskiego za czasów panowania Eryka XIV.

Książę ów, syn Gustawa Wazy, wstąpił na tron w r. 1560. Był to piękny mężczyzna i zarazem kulturalny człowiek. Jeden z francuskich historyków owych czasów pisze o nim, że był to młodzieniec o dobrych manierach i bardzo uzdolniony. Mówił kilkoma językami, znał historję i matematykę, był dobrym muzykiem.

Zamącenie umysłu księcia identyfikują ze smutnym charakterem, jaki miał Eryk XIV. Młody Eryk zakochał się w córce prostego żołnierza, przekupca owoców na rynku w Sztokholmie. Gdy wstąpił na tron, wysłał dworzanina Nilsa Gyllenstirna do Anglji z prośbą o rękę królowej Elżbiety. Nazwisko Gyllenstirna Szekspir zmienił na Güldenstern w swym dramacie. W r. 1567 Eryk dostaje ataku obłędu, wskutek czego pozbawiają go tronu i zamykają w więzieniu, gdzie ginie od trucizny. Hamlet ginie w pojedynku, również wskutek trucizny.

Baronówna Palmstierna wskazuje na te analogje, które, jej zdaniem, dokładnie tłumaczą, kim był Hamlet.

Tajemnica „Drogi mlecznej“.

Miljardy gwiazd obracających się w przestworzach raz na 100 miljonów lat.

Od stulecia wiadomo już, że t. zw. „Mleczna Droga“ znacząca jasny ślad na ciemno-szafirowem tle nieba, składa się z miljardów gwiazd i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, przedstawia skupienie, przypominające ogromną soczewkę, której średnica jest znacznie większą od grubości.

Najłatwiejszem wytłumaczeniem tego ostatniego zjawiska, jest przypuszczenie, że spłaszczenie to nastąpiło wskutek siły odśrodkowej, rozwiniętej przy ruchu obrotowym masy gwiazd, jak to miało miejsce z ziemią naszą w znaczniejszych rozmiarach.

Obserwacje jednak, dotyczące budowy drogi mlecznej, nie należą bynajmniej do łatwych.

Jednem z kapitalnych zagadnień w tej sprawie jest ruch Drogi Mlecznej. Ruch ten musi być nadzwyczaj wolny i pewne obliczenia każą przypuszczać, że czas obrotu Drogi Mlecznej wynosi najmniej 100 miljonów lat. Napozór liczba ta wydaje nam się beznadziejną, o ile chodzi o obserwacje. Ale jeden obrót na 100 miljonów lat odpowiada przesunięciu się punktu na obwodzie o przeszło $^1/_{3600}$ część jego na sto lat, a astronomja ma obecnie do dyspozycji środki, pozwalające na obserwacje podobnych ciał.

Tutaj jednak wyłania się nowa trudność. Wszystkie gwiazdy bowiem obserwowane należą do Drogi Mlecznej i uczestniczą w jej ruchu obrotowym. Jak zatem znaleźć stały punkt, w stosunku do którego można stwierdzić ruch gwiazd?

Przy zwykłych obserwacjach gwiazd określamy ich pozycje względem wyobrażalnego równika niebieskiego. Gdyby oś ziemska zachowywała stale swój kierunek, wystarczyłoby to nam, jako system do pomiarów. Ale tak nie jest, wiadomo bowiem, iż oś ziemska również się posuwa. Ten ruch, zwany precesyjnym, jest nieznaczny z życiowego punktu widzenia, ale bardzo znaczny z astronomicznego.

Tak więc przed rozpoczęciem studjów nad ruchem Drogi Mlecznej, należało wprzód wymierzyć ściśle wspomniany ruch.

Rachunek ten, aczkolwiek długi i kłopotliwy, został wykonany przez astronomów. W ten sposób można było odnieść pomiary do płaszczyzny drogi ziemskiej, t. j. orbity. Ściśle mówiąc i ona podlega pewnym ruchom, ulegając wpływom przyciągającym innych planet.

To też znów potrzebne są długie obliczenia, ale w każdym razie otrzymujemy już możność odniesienia pomiarów do czegoś stałego. W tym celu astronomowie zatrzymali się na pewnej realnej płaszczyźnie, przecinającej nasz system słoneczny, która stanowi niejako średnio-płaszczyznę wszystkich orbit planetarnych i pozostaje niemal niezmierną, bez względu na działania planet.

Astronomowie, obserwujący gwiazdy zgadzają się, iż cały system gwiezdny obraca się nader wolno w kierunku przeciwnym do tego, jaki ma ruch słońce i księżyc na niebie.

Okresy tych obrotów wypadają u różnych astronomów różne: od 200 do 400 i więcej miljonów lat, ale zawsze duże. Jest to zupełnie zrozumiałe z punktu widzenia mechaniki, gdyż już przy prędkości obrotu, odpowiadającej tylko 50 miljonom lat, siła ośrodkowa byłaby tak duża, że gwiazdy byłyby odrzucone w przestrzeń. Stwierdziwszy ruch całej masy gwiezdnej „Drogi Mlecznej“ należy zapytać, gdzie jest ten środek, około którego obraca się ona?

Trudne to pytanie zostało rozstrzygnięte przez dwóch wybitnych astronomów: Lindblad'a, Szweda i Oort'a, Holendra, w następujący sposób. Droga Mleczna, składająca się, jak powiedzieliśmy, — z miljardów gwiazd, posiada przypuszczalnie w pewnem miejscu najbardziej skoncentrowaną masę.

Gwiazdy leżące dalej od tego ośrodka, wykonują ruchy po orbitach, jak planety naokoło słońca. Ruchy te jednak, obserwowane z ziemi, wydają się nam nieprawidłowymi i nieskoordynowanymi. Podobna pozorna nieprawidłowość tłumaczy się wyłącznie wzajemnemi ruchami ciał niebieskich i naszej ziemi.

Gdybyśmy mogli spojrzeć na Drogę Mleczną z odległości miljardów kilometrów, zobaczylibyśmy ją taką, jaką jest w rzeczywistości. Ponieważ jednak musimy patrzyć na nią, a właściwie na jej części z ziemi, stanowiącej pyłek kosmiczny wśród jej masy, podlegamy z konieczności złudzeniom zagrobowym. Złudzenia te ustają po wykonaniu odpowiednich wykresów, na których przesunięcia ciał niebieskich są uwzględnione, według zasad mechaniki.

Tą właśnie drogą krocząc, wyciągnięto wniosek, że środek obrotu masy gwiezdnej, zwanej Drogą Mleczną, leży w kierunku gwiazdozbioru Strzelca, który jest konstelacją południową.

Inne jeszcze dane przemawiają za tem, a bliższe określenie tego środka jest jednem z zadań, pochłaniających uwagę współczesnych astronomów.

Tak więc natura, nawet w najobszerniejszem jej ujęciu, nie zna stanu spoczynku... **Z. K.**

O geografji staropolskiej słów kilkoro.

W latach 1767—1770 ukazywały się w Polsce kalendarze Duńczewskiego. Dla badacza dziejów umysłowości wieku XVIII. są te kalendarze kopalnią nadzwyczaj ciekawych wiadomości i to ze wszystkich możliwych dziedzin.

Szczególną osobliwość owych kalendarzy stanowią wiadomości geograficzne. Są to przeważnie curiosa, rzadko tylko wiadomości oparte na realnych faktach. Curiosa ciekawe, śmieszne, oryginalne. Tysiące jednak bardziej niewiarygodnych notują w owych czasach inne narody.

Oto kilka wyjątków, wchodzących w zakres cudowności:

W Polsce znajdują się różne drogie minerały, jak złoto, srebro, djamenty. Około Szkoły, miasteczka blisko Węgier, na miejscach przy Stryju rzece, i gdzieindziej znajdowane bywają bękardy (gromady) djamentów...

Perły znajdują się w rzece Horyń na Wołyniu. Także w rzece Drul w W. Ks. Litewskiem i w rzece Maria (?) zwanej. Niektóry złotnik z Łucka, zwykł corocznie chodzić do jeziora pod Komornem, miasteczkiem wojew. ruskiego, gdzie znajdował perły, trochę mniejsze od grochu...

We wsiach Naliboki i Piaseczna w ziemi nowogródzkiej (dobra Radziwiłłowskie), znajdują się agatki i to tak wielkie, że cztery woły do wozu zaprządz musieli, ażeby go przywieźć. Sztuki śliczne kamieni szlachetnych znajdowano nadto koło Korelicz, Nidniewic, Świerzna...

Na Litwie znajduje się alabaster, ametyst, kalcedon, granatek, słonecznik, hiacynt, jaszpis, kamień ślazowy! onich(?) i sardyk(?)...

Z wykazu tego okazuje się, że w Polsce rzekomo istniały nietylko drogie kamienie, które zna nauka, ale... nawet takie o jakich nie ma pojęcia.

*

Wedle owej fantastycznej geografji istniały w Polsce takie oto ciekawe źródła:

Wody kleistość mające, do zapalenia sposobne (nafta)...

Wody siarczyste, które ciału pomagają, mającemu w sobie złe humory, wysuszając je...

Wody saletrzane na Litwie...

Wody kamieniejące...

Wody lekarskie. Naprzykład we wsi Rapce wojew. krakowskiego woda taka leczy wole u gardła... Do tej grupy należą także wody mgłę z oczów spędzające, ciemność kurujące, wigor ciału kurujące. Są także wody szkodliwe np. wole u szyi czyniące, wody krwawe i wody słone...

*

Polska miała mieć wedle Duńczewskiego żółwie, które są zwierzętami nie rybami, bo się na czterech nogach czołgają... Na pobrzeżu polskiem morza Bałtyckiego żyją delfiny, psy, cielęta i świnie morskie...

*

Na dowód urodzajności ziem Polski przytacza kalendarz geograficzny następujący przykład:

W Wilnie tak wielkie rzepy zrodziły się, iż były rozmiarów kamienia młyńskiego...

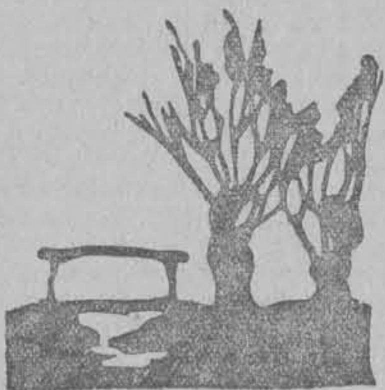
*

Babią górę opisuje Duńczewski następująco:

Babia gora, od Krakowa mil dziesięć, przykra jest y bardzo wysoka, z Jeziora, które ma w sobie; oprócz kamieni białych i czarnych, ogień krzeszących, niekiedy Bursztyn wyrzuca, ma w sobie ryby niejakie, z czarnemi łuszczkami. Toż Jezioro, pewnych czasów burzy się falami, jako Morze, mówią, iż ma z nim komunikacyę, albo wspołeczność... z teyże Babiey gory, Miesiąca Czerwca, wypływa z pomiędzy opoki Mleczko Kamienne, jak go tameczni Gorale zowią, które potym zrasta się, albo przy ogniu tężeje w krętę białą y letką; które Mleczko pomaga na różne choroby“.

*

Na usprawiedliwienie tych wszystkich „cudów“ zauważyć należy, iż geografja była pierwszym opisem ziem naszego kraju i nie miała jakichkolwiek źródeł naukowych, ani możliwości przeprowadzenia badań.



O stacjach doświadczalnych dla roślin.

Ile razy badacze zabytków starożytnych odkryją nieznany dotąd grobowiec, w którym wedle zwyczaju zamknięto żywność dla nieboszczyka, tyle razy rozchodzi się w pismach fantastyczna wieść, że znaleziono tam ziarnka zboża, które włożone do ziemi zakiełkowały. Dziwne więc to musi sprawiać wrażenie, gdy się równocześnie słyszy, że istnieją stacje doświadczalne dla wypróbowywania zdolności kiełkowania ziarn zeszłorocznego zboża!

A zatem fachowiec podejrzewa zmniejszenie tej zdolności już po jednym roku, robi z tem ziarnem próby i kwalifikuje potem materjał, jako mający np. 70 proc. zdolności kiełkowania (jeśli ze 100 ziaren zejdzie 70).

Prób tych oczywiście nie można dokonywać pod gołem niebem, ponieważ należałoby się liczyć ze szkodnikami; konieczne są do tego laboratorja w których można stworzyć naturalne warunki odpowiednie dla różnych rodzajów roślin. Jedne mianowicie potrzebują do kiełkowania światła, inne ciemności: — jedne schodzą tylko w atmosferze ciepłej, inne w zimnej. Niektóre muszą przejść okres mrozów, by zakiełkować, są takie, które mróz zabija. Są takie, których zdolność kiełkowania zależy od przejścia przez przewód pokarmowy zwierzęcia, innym znów soki żołądkowe szkodzą. Nie wiemy dokładnie, jak dalece niektórym ziarnom jest do rozwoju konieczne współżycie z odpowiedniemi grzybami, jest jednak pewne co do wielu, że niektórych grzybów nie znoszą. Wobec tych więc i innych warunków jasnem jest, że potrzeba osobnego laboratorjum, by umiejętnie uniknąć niekorzystnych wpływów otoczenia. Zachowując zatem odpowiednie ostrożności, nakładamy policzone ziarnka na mokrą bibułę i nakrywamy je szklanym kloszem (t. zw. szkło kopenhaskie), opatrzonem otworem dla dopływu powietrza i w ten sposób utrzymujemy równomierną wilgotno-gorącą temperaturę pod kloszem. Laboratorium jest bowiem odpowiednio ogrzane; dla unormowania dopływu wilgoci powinno laboratorjum dysponować specjalnym stołem, t. zw. kopenhaskim.

Zajęcie to wymaga naturalnie najtroskliwszej dokładności w sortowaniu ziarna i notowaniu dat zasiewu, kiełkowania i faz wzrostu. Materjał przed zasiewem musi być przebrany, by nie zawierał obcych ziaren, co przedstawia niekiedy ogromne trudności, zważywszy mikroskopijne rozmiary ziaren, których waga niekiedy nie wynosi więcej, niż 0.000008 gr.

Podejmując tak ciężką pracę, winniśmy się zapytać, czy trud poniesiony przyniesie współmierne korzyści? Sama praktyka rolnicza, korzystająca już od dziesiątek lat z laboratoryjnych doświadczeń musi uznać niesłychane, stąd płynące korzyści, które zapewniają rolnikowi najlepsze wykorzystanie roli, oszczędzając mu dodatkowych zasiewów w miejscach, gdzieby nic nie zeszło, a co za tem idzie, opóźnienie żniw.

Owszem należy jeszcze rozszerzyć doświadczenia dla potrzeb ogrodnictwa na tak wielką skalę, jak dla rolnictwa. Niefortunni znawcy, którym się wydaje, że cena ziarna jest wygórowana niewspółmiernie z trudem uprawy i zrozumieją nareszcie teraz, skąd pochodzi zwyżka kosztów, które jednak się opłacają, zważywszy niepewność zbioru z ziarna niezbadanego. Tam nawet, gdzie siła ziaren ucierpiała, możemy ją poprawić przez umiejętne postępowanie, byleby tylko wiedzieć o tem zawczasu.

Specjalnej troskliwości wymaga dobór ziarna, sposób znany już w starożytności u Egipcjan, a dziś po 3000 lat stosowany przez nas dla uzyskania pięknego zbioru. Należy więc drogą selekcji oddzielać najpiękniejsze i najdorodniejsze ziarna do zasiewu, bo tylko z takich można otrzymać zbiór prawdziwie wydajny.

Stare to, a jednak nowe odkrycie, zawdzięczamy Darwinowi i Galtonowi, jak również spostrzeżenie, że dla poszczególnych rodzajów ziaren istnieją pewne stałe wielkości, tyczące się wagi i wymiarów.



Zegarek prezydenta

Kiedy prezydent Stanów Zjednoczonych obejmuje swój urząd, to jest to w zasadzie niczem więcej, jak formalnością, naturalnie bardzo uroczystą.

Ale zdarzyło się raz, że przy zmianie prezydenta liczono minuty, w których dotychczasowy miał ustąpić, a nowy objąć swoje urzędowanie.

Kiedy w roku 1800 obrano prezydentem Tomasza Jeffersona, zapowiadało to zupełną zmianę kierunku politycznego. Partja federalistyczna, mająca dotąd przewagę, ustąpić musiała pod naporem demokratycznym. Federaliści starali się na gwałt, przed oficjalnem objęciem steru przez nowego prezydenta, o obsadzenie urzędów przez swych zwolenników.

Prezydent Adams pracował nad tem z swoim sekretarzem stanu Janem Marshallem, wielkim prawnikiem, którego mianował coprędzej przewodniczącym sądu najwyższego.

Dnia 3 marca 1881 piętrzyły się na biurku Marshalla góry nominacyj, które czekały na podpisy. Demokraci wiedzieli o tem doskonale. Jefferson wręczył swój zegarek Lincolnowi, jednemu z swoich zaufanych, z tem zleceniem, aby z uderzeniem godziny dwunastej w nocy przejął urzędowanie od sekretarza stanu. O oznaczonej godzinie zjawił się Lincoln w biurze Marshalla i oświadczył mu, że w imieniu prezydenta przyszedł objąć urząd i akta.

— Mr. Jefferson nie jest jeszcze uprawniony do tego, jeszcze niema godziny dwunastej — zawołał zaskoczony Marshalla, wyjmując zegarek. Lincoln sięgnął po swój i pokazał go Marshallowi z słowami: — Oto zegarek prezydenta. On jest miarodajny. — Wobec tego musiał Marshall zamilknąć i usunąć się z posterunku.

Wolno mu było jedynie rzucić spojrzenie pożegnalne na akta nominacyjne, spoczywające na biurku. Swoją drogą udało mu się jedną czy dwie nominacje wsunąć do kieszeni, a ludzi, którzy je później otrzymali, nazywano „Północnymi sędziami Johna Adamsa”.

Usta kobiece zamknięte na kłódkę

O strasznym wypadku donoszą z Wirtembergji w Niemczech.

Pewna kobieta udała się podczas mrozu do stajni, gdzie były kozy, aby zanieść karmę tym stworzeniom. Otworzyła stajenkę z kłódki patentowanej, która zatrzaskuje się automatycznie.

Nie chcąc kłódki rzucać na śnieg, a nie mając jej gdzie położyć, kobieta owa włożyła ją w usta i przytrzymała zębami.

W tym momencie kłódka zatrzasnęła się, przebiwszy ydolną wargę prawie na wylot. Przerażona kobieta postawiła szaflik kozom, a sama pobiegła czemprędzej o pomoc do mieszkania. Dzieci próbowały matce odjąć kłódkę wiszącą u wargi, ale nadaremnie. Dzieci pobiegły do stajenki, by znaleźć klucz, porzucony przez nieszczęśliwą podczas wypadku.

Niestety, poszukiwania nie dały rezultatu. Biedna kobieta, biegnąc ku domowi, kluczyk upuściła w śnieg i będzie go można dopiero znaleźć gdy śnieg staje.

Tymczasem wargi poczęły gwałtownie puchnąć. Przerażona kobieta pobiegła do lekarza. W drodze na wielkim mrozie i druga warga przylgnęła do zmarzniętej kłódki i nie można było jej oderwać.

W poczekalni lekarza nieszczęśliwa musiała czekać, aż kłódka odtaje i dopiero wtedy można było przystąpić do operacji odjęcia kłódki. Zawezwany zegarmistrz odjął kłódkę, a lekarz założył opatrunek.

Złośliwy figiel amerykańskiej stacji radjowej

W Stanach Zjednoczonych radjofonja nie jest zmonopolizowana jak w Europie; ogromna ilość firm przemysłowych, kościołów, dzienników, agencyj prasowych, propagandowych itp. w rozmaitych stanach, w różnym czasie i na różnych falach, nadaje komunikaty lub koncerty najbardziej odpowiadające celom, stawianym przez nadawców. Ponieważ nikt w Ameryce nie wie, kto, co i o jakiej porze będzie nadawał przez radjo, ta okoliczność nasunęła żartownisiom w małem mieście stanu Ohio pomysł połączenia domowej instalacji telefonicznej z głośnikiem pewnego wytwornego klubu.

Kiedy rzecz cała była gotowa, w godzinach, gdy w klubie zbierało się najliczniejsze towarzystwo, sprawcy „kawału” radjowego zaczęli nadawać sensacyjne wiadomości, ujawniające pewne, wymyślone lub istotone wykroczenia, których mieli dopuścić się wybitni członkowie tego klubu. Podano więc sensacyjne wiadomości o uprawianiu przez owych członków klubu szmuglu napojów alkoholowych, zdrad małżeńskich, zaciąganiu wielkich długów, nie wahając się przed rozgłoszeniem tą drogą wielu innych, intymnych szczegółów z życia prwatnego osób, cieszących się opinją ludzi bardzo zamożnych i solidnych. Zrozumiałą była panika, którą podawanie codzienne tego rodzaju wiadomości, nie nadających się do rozgłaszania publicznego, musiało wywołać w sferach towarzyskich. Skompromitowani obywatele postanowili wreszcie wnieść skargę do władz policyjnych, które ze swej strony zwróciły się przedewszystkiem do Waszyngtonu z zapytaniem, jak należy postąpić w tej sprawie.

Otrzymano odpowiedź, aby natychmiast zmontować automobil z przyrządami radjogonometrycznemi i wysłać na miasto, celem wykrycia tajnej stacji nadawczej. Jak podają dzienniki amerykańskie, sprawcy tego niesmacznego kawału zameldowali się sami w policji, dzięki czemu afera ich została wykryta i zdemaskowana.

Największe bogactwa na świecie

Najbogatszym krajem są Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. Posiadają największy handel, najliczniejsze pola naftowe, największe pokłady węglowe, zbierają najwięcej bawełny, miedzi, ołowiu, żywe srebra i soli mają ponad potrzebę.

Najbogatszym krajem w granit jest Syberja.

Pierwszym z rzędu krajem wytwarzającym jedwab są Chiny. Wytwarzają połowę całego wyrobu światowego.

Pierwszym z rzędu krajem co do złota i djamentów jest Przylądek Nadziei w Południowej Afryce.

Najbogatszym krajem w lasy jest Kanada.

Pierwszym z rzędu krajem co do zapasu srebra jest Meksyk.

Pierwszym zaś krajem co do wełny jest Australja.

Najwięcej zboża wywozi Argentyna.

Najwięcej kawy sadzi Brazylja i to dwie trzecie zbiorów świata.

Najwięcej kartofli sadzi stosunkowo Polska.

Kącik dla pań

MODA WIOSENNA

KAPELUSZ — KOSTJUM — OBUWIE

Tak długo ukrywałyśmy się pod rondkami kloszowych, malutkich kapelusików, nasuniętych na samo czoło, że odsłonięte czoła powitałyśmy z pewną ulgą: moda trwała już zbyt długo!

Nie łudźmy się jednak: nie pożegnałyśmy się z niemi całkowicie: przyjdzie sezon automobilowy, kiedy otoczone tumanami kurzu, pomykać będziemy po szosach i wyboistych drogach bocznych, nadejdzie lato, kiedy do lekkich i powiewnych sukienek z jedwabiu i fularu tak ładnie pasować będzie kapelusz o rondach szerokich i falistych. Wrócimy więc i do rond, ale tymczasem —na ulicę, na wizyty, do restauracji itd. nosimy gładkie, obciśnięte, albo w rodzaju turbana czepki, wycięte pośrodku czoła, albo w trójkąt nad okiem — przeważnie z lewej strony.

Do futra kapelusze te są świetne: nie zawadzają o wysoki kołnierz, nie przeszkadzają. Bardzo odpowiednie są również do bardziej fantazyjnych kostjumów.

A kostjumy te modne będą tej wiosny. Prócz nieśmiertelnego tailleur, który zdaje się, że zawsze utrzyma miejsce dominujące, noszone będą kostjumy kombinowane z dwóch kolorów — przeważnie czarnego i beige, albo granatowego i beige.

Z materjałów przeważają angielskie sukno i, późniejszej wiosny i latem — tafta. Kostjumy deux pieces i trois pieces, z sukna i jedwabiu, ozdobione aplikacjami, lansuje jedna z wielkich firm paryskich. Płaszczyk długi, przykrywający suknię, z czarnego sukna, przybrany aplikacjami z jedwabiu beige, do tego sukienka z tegoż jedwabiu z aplikacjami z czarnego sukna.

Z letnich futer — jak paradoksalnie brzmiałoby to parę lat temu! — nosi się najwięcej gazele, lekkie i gładkie i „sznytowe”. Ale wogóle futer mniej widać wśród modeli wiosennych: wracamy do racjonalnej i logicznej mody noszenia jedwabiu na upały, a futra na mrozy. Zresztą — puszysty srebrny lis może być włożony zarówno w lipcu, jak w grudniu i zawsze do wszystkiego.

Co się tyczy obuwia, to jest ono w sezonie wiosennym równie wyrafinowanie wykwintne, choć mniej wymyślne, jak w ubiegłych sezonach. Króluje zamsz: czarne czułenka zamszowe z wąziuteńką wypustką z lakieru czarnego albo tęczowego — do sukien wizytowych, i zamsz kolorowy (jasno-bronzowy przedewszystkiem) do spacerowych i wizytowych.

W obuwiu sportowem również widzimy zamsz w połączeniu z chromem. Tutaj moda jest konsekwentna: utrzymuje jedną linję zasadniczą we wszystkich rodzajach.

H. N.

JERZY NAŁĘCZ 4)

Zemsta dziewczyny z plemienia Maorów

Dziewczyna krzyknęła przeraźliwie i uczyniła ruch, jakgdyby zamierzała przybiec z pomocą Barwińskiemu.

Atoli Barwiński zerwał się szybko z ziemi i z wściekłością natarł na wielkiego Holendra. Nie myślał w tej chwili zupełnie o czarnej dziewczynie, nie pamiętał, że to właśnie z powodu jej wynikła bójka zadawał potężne ciosy, chcąc jedynie pomścić się za swoją chwilową porażkę.

Nie upłynęło i trzech minut, a Kraner leżał na ziemi z zakrwawioną opuchłą twarzą, z podbitemi oczyma.

Oddychając ciężko, Barwiński spoglądał z dumą na pokonanego przeciwnika.

Delikatne dotknięcie czyjejś ręki przypomniało mu właściwą przyczynę bójki. Odwrócił się i ujrzał uśmiechnięte oblicze murzynki.

Barwiński począł przyglądać się jej z większem niż dotychczas zainteresowaniem. Musiała być bardzo młodą, o czem świadczyły niezupełnie jeszcze dobrze rozwinięte jej krztałty, a co najważniejsze była ładną.

Posiadała dość regularne rysy, niewielki nos i małe usta.

— Zupełnie niepodobna do tutejszych „piękności” — przemknęło mu przez myśl — ta bestja Kraner ma widzę niezły gust.

— Jak ci na imię? — spytał się dziewczyny.

— Yora — odparła i zaczęła szybko mówić, używając dziwnej mieszaniny języków: holenderskiego, angielskiego, francuskiego, przeplatając wszystko narzeczem, używanem przez buszmenów.

Barwiński wszystkiego, co mówiła do niego dziewczyna, nie zrozumiał dobrze; czego jednakże nie pojął, to się domyślił.

Dziewczyna pochodziła z nielicznego plemienia Maorów, którzy nie mając stałych osiedli, przenoszą się z miejsca na miejsce. Zdarza się jednak, że w niektórych miejscowościach zatrzymują się przez rok, a nawet i dłużej.

W wędrówkach takich Yora niejednokrotnie spotykała białych. Rodzice jej nie żyją, a wychowuje ją dziadek Tchingali, który jest głównym kapłanem plemienia i wielkim czarodziejem, ona też wtajemniczyła się w arkana czarnej magji.

Obecnie od dwóch tygodni przebywają w pobliżu posterunku misji handlowej, wymieniając żółty kruszec, tak ceniony przez białych, na tytoń, wódkę, noże broń palną, wszystkie materjały itp.

Yora przypuszcza, iż zatrzymają się w tej okolicy dłuższy czas.

Im dłużej Barwiński spoglądał na młodą dziewczynę, tym lepiej podobała się mu ona. W pewnej chwili, rozgrzany uzyskanem przez chwilę zwycięstwem nad Kranerem, który dotychczas jeszcze nie podniósł się z ziemi, schwycił Yorę wpół.

Poczęła się wyrywać z jego objęć, ale napróżno.

— Pocałuj mnie, to cię puszczę — powiedział.

— Nie, niechcę — broniła się dziewczyna.

— Ha, trudno — Barwiński uśmiechnął się — jeżeli ty mnie nie chcesz pocałować, muszę to ja uczynić — i nie zważając na jej opór, złożył swe wargi na jej ustach.

— Pies — usłyszał nagle głos Holendra.

Odwrócił się. Kraner siedział na trawie, ocierając ręką skrwawioną twarz.

Puścił więc dziewczynę, mówiąc:

— Zajrzyj do mnie przy sposobności, ofiaruję ci piękny sznur paciorków.

Yora odskoczyła szybko, lecz nie znać po niej było, aby zbytnio się gniewała na umizgi Barwińskiego.

— Boję się, nie przyjdę — powiedziała, oddalając się.

Barwiński, nie zwracając najmniejszej uwagi na swojego przeciwnika, zawrócił się na pięcie i poszedł w swoją stronę.

Na drugi dzień od samego rana spodziewał się, że szef zapyta go się o powód bójki z Kranerem, lecz Holender nikomu nic nie wspomniał o swych niefortunnych zalotach.

Tego samego dnia wieczorem na posterunek misji handlowej zgłosił się jakiś stary pomarszczony murzyn, z wymalowaną na czerwono twarzą, w dziwacznym ubiorze i począł domagać się widzenia z szefem misji.

Szef misji Van der Vald po kilkunastu minutach wyszedł na werandę i ujrzawszy starego murzyna, odezwał się:

— Czego chcesz?

Zamiast odpowiedzi spojrzały dziko oczy murzyna — a z ust wybiegły w niezrozumiałem narzeczu szybko wyrzucone wyrazy.

— Czego chcesz — mów — zawołał szef...

Biały człowiek mówi łamanym narzeczem murzyn — biały człowiek skrzywdził córkę kapłana wielkiego plemienia i czarodzieja — nasze bogi pomszczą krzywdę naszego rodu — strzeż się ty — i wy wszyscy — lęk będzie szedł za wami — i towarzyszył po przez wszystkie dni — aż nadejdzie dzień pomsty.....

Van der Vald chwytał niezrozumiałe dźwięki bełkoczącego starca i uśmiechał się ironicznie...

(D. c. n.)

Czy istnieje typ żydowski?

TROCHĘ STATYSTYKI.

Etnolog Fischberg doszedł do wniosku, że niema w dzisiejszej generacji żydów jednorodnego typu żydowskiego, lecz różnorodność typów, zasymilowanych do narodów, wśród których żyją. Niemieccy żydzi naprzykład są w kształcie głowy, proporcjach ciała, pigmentacji skóry i rysach twarzy znacznie podobniejsi do Niemców, niż do swoich współwyznawców w Palestynie. W samem zresztą Jerusalem statystyka dzieci wyliczyła wśród Aschkenasim 40% jasnowłosych i 30% błękitnookich, podczas gdy wśród Sephardim jest ich tylko po 10%.

Wśród żydów europejskich czysty typ bruneta zachował się tylko mniej, niż w połowie, 10% ma już czysty typ blond, reszta jest mieszana. Wśród 75.000 dzieci żydowskich stosunek ten dla typu blond jest jeszcze wyższy: 32% ma jasne oczy, 46% jasne włosy i jasną cerę.

Jeszcze gorzej przedstawia się rzecz z t. zw. charakterystycznym nosem żydowskim; w rzeczywistości ma go tylko 14% żydów, podczas gdy prosty (grecki) ma 57% (wśród kobiet 59%), lecz tamten znikomy odsetek narzuca się właśnie uwadze i dlatego uznaje się go za typowy.

TENŻE TYP POZA ŻYDAMI.

Przytem z wielkiem zdziwieniem bywa przez niektórych stwierdzane, że zespół cech rasowych, który przyzwyczailiśmy się uznawać za żydowskie, spotyka się u różnych innych narodów. Stąd to powstały owe fantastyczne opowieści o pozostałościach po dziesięciu szczepach Izraela, które rozeszły się po świecie. Uderzającym jest typ żydowski w wyższych klasach Japonji, nawet w rodzinie cesarskiej. Inkasi w Peru, książęce familje jawańskie, wiele ras prymitywnych, np. Bakairi w południowej Ameryce, Papuasi, niektóre szczepy Indjan (polinezyjskie, mikronezyjskie, północno-amerykańskie), rodziny patrycjuszowskie w Holandji, kilka rodów arystokratycznych w Niemczech i Francji dziedziczą t. zw. typ żydowski. A czyż trzeba przypominać, ile to razy pisma humorystyczne podkreślały żydowskie rysy Habsburgów lub dzisiejszego króla hiszpańskiego? Wybitny antysemita niemiecki, Fritsch, zwęszył typ żydowski nawet wśród Hohenzollernów.

TO SĄ SKUTKI INCESTU.

Stąd wyprowadzają etnolodzy śmiały, lecz silnie przekonywujący wniosek: tak zwany „żydowski" wygląd nie ma nic wspólnego z etnicznymi żydami, lecz jest rezultatem dłużej uprawianego incestu czyli żenienia się w tymsamym rodzie czy rodzinie. Dzieje się to właśnie w dynastjach panujących, w arystokracji, w kastach, na małych wyspach, w osadach leśnych i t. d. Nie ma to nic wspólnego z żydostwem, jako takiem. U Żydów wyrobił i utrzymał się ten typ właśnie osobliwie silnie przez brak skrzyżowań z innemi rasami i dzięki częstym małżeństwom blisko spokrewnionych (w ghettach).

Dziś, gdy te warunki przeważnie się zmieniły, poznajemy żyda raczej po nazwisku, zachowaniu, dykcji, tonacji, gestach, wyrazie oczu, aniżeli po rasie fizycznej. Jak ich odmienia w niektórych krajach dobór naturalny, wywołany sposobem życia, niech posłuży taki przykład: na wyspie Rodos żydzi od 400 lat mają monopol na noszenie ciężarów. W sobotę nie można tam wyładować okrętu, bo tragarzami są wyłącznie żydzi. Otóż zawód ten wyrobił tam typ żyda wielkoluda, przewyższającego wzrostem Szwedów, a nawet Szkotów.



Okręty Kaliguli.

18 mil na południowy wschód od Rzymu, leży jezioro Nemi, zwane w starożytności „zwierciadłem Diany". Postanowiono w bieżącym roku z niego wypompować wodę zapomocą pomp elektrycznych, aby odnaleźć i wydobyć dwa okręty Kaliguli, które leżą na dnie jeziora. Prób takich było już kilka, ale nie osiągły rezultatów. Z początkiem XV wieku kardynał Colonna zarządził dobycie z pomocą haków na łańcuchu, które przyniosły na wierzch tylko kawały drzewa, wyrwane z okrętów. W sto lat później, głośny budowniczy maszyn oblężniczych de Marechi opuścił się w dzwonie nurkowym, przez którego soczewkę ocenił długość okrętu, na 145 metrów.

Dokładne jednak wyobrażenie o wymiarach i piękności okrętów, zawdzięczamy dopiero dwom ekspedycjom na dno w wieku XIX, zwłaszcza drugiemu w 1895 roku. Okazało się, że jeden okręt jest długi na 60 m., drugi 75 m., co stanowi na owe czasy wymiary niezwykłe. Głębokości ich nie zmierzono, bo są zamulone. Pokład mają wykładany porfirem, poręcze złocone. Doskonale wykonane głowy lwów i wilków trzymają w pyskach pierścienie, którymi przymocowywano statek do brzegu, a nozdrzami wypluwały fontannę. Na ołowianych rurach wyryte imię Caliguli.

Jaki cel miały te okręty, które były dłuższe o 10 metrów od ówczesnych okrętów wojennnych, i poco spuszczono te kolosy na jezioro, którego obwód wynosił ledwo 6 klm.? Czy były to pływające pałace Kaliguli, które zatonęły w katastrofie? Czy może poprostu znudziły mu się i porzucił je, jak porzucono niegdyś kosztowną willę Juljusza Cezara nad brzegiem tegoż jeziora? Czy może łączy się to wszystko w jakiemś głębszym związku z misterjum z Nemi, miejscem świętem Diany?

Na północnym brzegu jeziora, na ogrodzonej tarasie stała świątynia Diany. Zachowane są 2 mury czworoboku, gdzie w niszach kryły się jakby kaplice. Dziś tarasa zamieniona jest w ogród kwiatowy, którym słynie Nemi. Codziennie wysyła się stąd kwiaty na sprzedaż do Rzymu.

Diana była boginią gór, lasów, polan, strumieni, polowania, bestyj dzikich i obłaskawionych. Jako bóstwo płodności i nadmiaru życia, leczyła bezpłodne kobiety, a błogosławiła ciężarnym. Pusta dzisiaj kampanja, była wówczas zalesiona, a lasy nad Nemi były to gęste, ciemne uroczyska. Dzikie niedźwiedzie błądziły po puszczy. Mieszkańcy okolicznych miast patrzyli z zabobonną czcią na tajemnicze uroczysko Diany Nemorensis, którego dzień i noc strzegł z wyciągniętym mieczem w dłoni jej kapłan. Była legenda, a może i prawda, że czekał tak na nieuchronnego swego następcę, z którego ręki ginął każdy poprzednik.

Kapłany te, „dziady leśne", żyły w ten sposób i umierały przez wieki, i przetrwały aż do czasów Antonina. Tymczasem chram Diany zyskiwał wciąż na uroku i bogactwie. Oktawian obrabował go, przenosząc część kosztowności do swego skarbca. 15 sierpnia napełniał się las blaskiem pochodni i tłumami pielgrzymów którzy z całej Italji spieszyli tu, błagając o płodność i urodzaj. Kościół zastąpił to święto w tym samym dniu świętem Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny.

Być może, że w takiem właśnie święcie wzięły udział okręty Kaliguli, nie wiadomo tylko, czy uświetniając boginię, czy głosząc boską cześć Cezara. Co do jego „kultu" dla Diany znamy tylko jeden szczegół: gdy wydało mu się, że „dziad leśny" dość już długo służył bogini, posłał mu zbira z poleceniem, by zabił go i objął skarby w posiadanie.

Pięć firm ofiarowało się przeprowadzić odwodnienie zadarmo, zostawiając dalsze czynności rządowi i fachowcom archeologicznym. Rozpoczęto roboty w marcu, spodziewając się ujrzeć czub pierwszego (wyżej położonego) okrętu za sześć miesięcy. Dotychczas roboty postąpiły niewiele naprzód.

Pociągi kolejowe i ... spustoszą na razie święty gaj Diany. Ale potem basen jeziora, wypełniony zostanie ponownie wodą, a ponieważ basen ten stanowią najtwardsza lawa i bazalt, niema obawy osunięcia się ziemi i zniekształcenia jego formy.

Gdy okręty Kaliguli znajdą się już w muzeum, Nemi odzyska znowu uroczą swoją samotność, delikatny odcień zieleni swych lasów, błękit jeziora i przepych kwiatów, zakwitających w rychle po sobie następujących wiosnach włoskiego klimatu.

Racjonalizacja.

PRZED WOJNĄ I PO WOJNIE. — DEFINICJA. — RACJONALIZACJA TECHNIKI. — RACJONALIZACJA ORGANIZACJI. — TYPIZACJA. — TRUSTY. — MOMENTY PSYCHICZNE.

Wołanie o „racjonalizację" jest dziś w gospodarstwie społecznem powszechnem. Jak zwykle przy modnych i często powtarzanych wyrazach, każdy rozumie przez nie co innego. W Genewie powstał Międzynarodowy instynkt racjonalizacji, który postawił sobie właśnie za zadanie, uzgodnić te różne pojęcia i nadać im jeden kierunek działania. Światowa konferencja ekonomiczna, która obradowała tamże w roku 1927, określiła racjonalizację, jako „ogół tych technicznych i organizacyjnych metod, które zdolne są ograniczyć się do minimum marnowanie pracy i surowca".

Widzimy więc, że racjonalizacja jest stara, jak wszelkie gospodarstwo. Tylko wyraz jest nowy. Ale pojęcie tkwi w samem pojęciu „gospodarować", co znaczy: możliwie drobnym wysiłkiem i kosztem osiągać możliwie wysoką korzyść. Jest to powszechna zasada ekonomiczna.

Nową wydaje się dlatego, że zapomniano o niej w czasie wojny i w dobie powojennej. Na wojnie chodziło tylko o produkcję jako taką, i niszczenie jej. A w dobie inflacji brakło poprostu kapitałów, koniecznych do racjonalnej pracy. Stąd to po stabilizacji waluty powstała powszechna tendencja, aby nadrobić te zaniedbania, przyczem przyznać trzeba, że samo pojęcie racjonalizacji doznało teraz pogłębienia zarówno w części swej technicznej, jak organizacyjnej.

Co do technicznej, to znowu trzeba przypomnieć, że w gospodarstwie zawsze starano się dobre zastąpić lepszem. Tylko, że nowe nie musi być koniecznie lepszem. Najnowsza maszyna nie zawsze produkuje najtaniej, to znaczy najracjonalniej. Najcudowniejsze cudo techniki może więcej kosztować na oprocentowanie i amortyzację, niż zysk z usunięcia starej, a wtedy nowością tą nie osiąga się tego, o co chodzi, mianowicie: zmniejszenia kosztów produkcji, potanienia towaru, a w rezultacie pokrycia potrzeb ludności.

Co do organizacji, to racjonalizacja zdobyła w ostatnich czasach kilka ważnych nowości. Najpierw zawdzięczamy jej daleko posuniętą specjalizację i typizację produkcji. Poszczególne fabryki ograniczają się nietylko do określonych zakresów produkcji, ale zmniejszają w nich także ilość t. zw. typów, wyrabiając np. takie tylko, a nie inne automobile czy lokomotywy.

Nadto w znaczeniu ściśle administracyjnem należą tu charakterystyczne dla ostatnich lat trusty, czyli zrzeszenia przedsiębiorstw tego samego gatunku, (np. hutniczych, chemicznych, czy naftowych). Uzyskuje się przez nie ujednostajnienie, a w skutkach potanienie produkcji, przez fuzję kapitałów podnosi się zdolność kredytową, co znowu oddziaływa korzystnie na wspomnianą wyżej racjonalizację techniczną. Potanienie produktu wzmaga jego zbyt, a wzmożony zbyt wzmaga naodwrót produkcję i pozwala zająć nowe rzesze robotników.

Bo racjonalizacja ma też oczywiście swoją stronę psychiczną. Służyć ma ona przecież, jak całe zresztą gospodarstwo, ostatecznie nie martwemu mechanizmowi, lecz czującemu człowiekowi. Otóż, słyszy się często zarzut, że rosnące użycie maszyn, czyni pracę coraz bardziej bezduszną. Otóż popularny ten komunał nie zawiera prawdy. Z początku tylko i to w wyjątkowych razach, wydaje się maszyna wrogiem robotnika. Rychło okazuje się, że wykonuje ona za człowieka prace najbardziej niemiłe, najcięższe i najniebezpieczniejsze, podczas gdy robotnik staje się coraz bardziej jej dozorcą. Nie jest on niewolnikiem maszyny, lecz jej opiekunem i rozkazodawcą. Ten fakt opieki nad powierzoną im maszyną pobudza inteligentnych robotników, wzmaga ich samopoczucie, a z niem zadowolenie z pracy. O innych nie może tu być mowy. A wtedy wina tkwi w człowieku, nie w maszynie.

Podobne, psychologiczne niebezpieczeństwa widzą niektórzy w powstawaniu trustu. Zarzucają mu, że z samodzielnych przedtem kierowników fabryk, czyni wykonawców podporządkowanych, znosi zatem poczucie odpowiedzialności, spycha na plan drugi indywidualność. Otóż niezawodnie niebezpieczeństwo takie istnieje. Ale da się ono uniknąć przez decentralizację administracyjną w ramach samego trustu, to znaczy przez zachowanie ambicji w zarządzie jego gałęzi. Zamiast konkurencji na śmierć i życie wrogich przedsiębiorstw samodzielnych, otrzymujemy w tem płodne współzawodnictwo w łonie samego przedsiębiorstwa. Zachowuje się w ten sposób korzyści konkurencji bez jej szkód.

Zreasumujmy:

Racjonalizacja nie jest niczem nowem, nadrabia tylko obecnie zaniedbania ostatnich lat i pogłębia swoje zadania. Zadaniem tem jest wzmożenie, poprawa i potanienie produkcji. Skutki racjonalizacji muszą wyjść na dobre nietylko abstrakcyjnemu „gospodarstwu", ale także ludziom, którzy żyją w niej i z niej. Bo gospodarstwo nie jest celem samym w sobie, lecz służbą społeczną.

Żółta prasa.

Taką nazwę (yellow press) nosi brukowa prasa amerykańska, wydawana przez Hearsta. Otóż reporterzy tej prasy otrzymali onegdaj od swego wydawcy instrukcje treści następującej:

„Czytelnicy pism najbardziej interesują się sprawami zawierającemi pierwiastki, które przeważają w ich prymitywnem życiu uczuciowem, a więc związane z 1) instynktem samozachowawczym, 2) miłością lub rozmnażaniem się, 3) ambicją.

Historje, zawierające jeden z tych pierwiastków, są dobrym, zawierające dwa — lepszym, zawierające wszystkie trzy — pierwszorzędnym materjałem dziennikarskim.

Instynkt samozachowawczy. Opisy morderstw, ocaleń, bójek, fakty dotyczące zdrowia, pokarmu.

Miłość lub rozmnażanie się. Małżeństwa, rozwody, skandale, trójkąty małżeńskie, niezwykłe postępki z powodu miłości, zazdrość, popęd płciowy i t. d.

Ambicja (wybory, sport, protokoły spraw honorowych etc.) Tu należą również tajemnicze zdarzenia, które prowokują domyślność czytelnika. Gdy czytelnik przekona się, że jego rozwiązanie tajemnicy jest prawdziwe, wydaje się sam sobie mądrzejszym, niż jest w rzeczywistości, a złudzenie to jest bardzo korzystnem dla wydawcy".

Sytuacja na rynku walut i akcyj

Na rynku akcyjnym panuje w dalszym ciągu zupełna stagnacja. Obroty skurczyły się do minimum. Wskutek silnego braku gotówki większość akcyj jest przeważnie w zaofiarowaniu, jednakże do większych tranzakcyj nie dochodzi ze względu na to, że tylko drobne ilości papierów znajdują się w rękach małych spekulantów, natomiast gros posiadają banki, lub kapitaliści, którzy ze względu na niskie notowania wstrzymują się obecnie prawie zupełnie od operacyj.

W ostatanich tygodniach dała się zauważyć wzmożona gra na zniżkę 5 proc. pożyczki premjowej dolarowej, oraz 4 procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej. W ciągu kilku zaledwie dni poniosła zwłaszcza „dolarówka" dotkliwe straty kursowe.

Kursy papierów giełdowych kształtowały się w tygodniu przedświątecznym następująco (pierwsza cyfra z 23, druga z 28 marca r. b.): Bank Małopolski 27.00, Bank Polski 165 — 163.50, Zank Związku Spółek Zarobkowych 155, Elektrownia Dąbrowiecka 105, Spiess 255, Siła i Światło 136, Firlej 49.50, Modrzejów 28.75 — 27.50, Ostrowieckie 96, Parowozy 26.25, Starachowice 30.50 — 30, Borkowski 10 — 11, Haberbusch 220.00, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 49.30 — 49.80, 8 proc. listy zastawne m. Warszawy 68.75 — 69.25, 5 proc. listy zastawne m. Warszawy 51.75 — 52.00; 4 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna 109.50 — 107.50; 5 proc. premjowa pożyczka dolarowa 90.00 — 81.50, 10 proc. pożyczka kolejowa 102.50, 5 proc. pożyczka kolejowa konwersyjna 59.00, 5 proc. pożyczka konwersyjna 67.60.

Dnia 25 marca r. b. odbyło się walne zgromadzenie powszechnego Banku związkowego w Polsce, na którem przedstawione zostało zamknięcie rachunków za rok ubiegły; czysty zysk za rok ubiegły wynosi 882.935 zł.; postanowiono wypłacić dywidendę w wysokości 8 proc., czyli zł. 8 od akcji imiennej wartości zł. 100.

Obroty na giełdzie dewiz są wciąż jeszcze stosunkowo znaczne. Całe zapotrzebowanie pokrywa prawie wyłącznie Bank Polski. Zapas dewiz, walut i złota Banku uległ w drugiej dekadzie marca dalszemu zmniejszeniu o 7 milj. do kwoty złotych 1.153.386.487, w tem zapas kruszcu wyniósł na 20-go marca 623.012.225 zł., a zapas pieniędzy i należności zagranicznych, zaliczonych do pokrycia 530.374.262 zł. Stan pieniędzy i należności zagranicznych niezaliczonych do pokrycia, zmniejszył się znowu o 14.273.982 zł. do kwoty 132.912.251 zł., portfel wekslowy spadł o 12.452.943 złote do 650.465.263 zł., natomiast pożyczki zastawowe wzrosły nieznacznie o 375.740 do 80.917.699 zł.

Natychmiast płatne zobowiązania, oraz obieg biletów bankowych zmniejszył się łącznie o 31.005.118 zł., do kwoty 1.789.924.056 zł., z czego natychmiast płatne zobowiązania wyrażały się kwotą 623.902.556 zł., a obieg biletów bankowych wynosił 1.166.021.500 zł. Dewizy New-York i dolary notują oficjalnie 8.90. Bank Polski płaci na giełdzie za dewizy i dolary 8.88. Tranzakcje kablem New-York przeprowadza się między bankami na 892 zł. za 100 dolarów. Na rynku prywatnym płacą za dolary 8.90 i pół — 8.90 i jedna czwarta, za ruble złote 4.60, za czerwońce sowieckie 1.95 dolarów. Dewizy europejskie ulegają minimalnym tylko wahaniom. W końcu tygodnia ubiegłe go notowano: Belgja 125.85, Paryż 34.85, Praga 26.40 i pół, Szwajcarja 171.50, Wiedeń 125.31, Włochy 46.67 zł. za sto jednostek, Londyn 43.27 i trz yczwarte zł. za jeden Ł.

Z ważniejszych wydarzeń na rynkach światowych wymienić należy podniesienie stopy dyskontowej Banku Holenderskiego z dniem 25 marca z 4 i pół na 5 i pół procent; równocześnie została stopa procentowa przy pożyczkach lombardowych podniesiona na 6 procent. Bilans Banku Narodowego Szwajcarskiego za rok ubiegły wykazał wzrost dochodu brutto w porównaniu z rokiem 1927 z 13,1 na 13,75 miljonów i wzrost czystego zysku z 6.75 miljonów na 6.9 miljonów franków szwajcarskich. Z czystego zysku na rok ubiegły przelano 560.000 franków na rezerwy, wskutek czego osiągnęły one kwotę 9 miljonów, czyli 36 proc. wpłaconego kapitału akcyjnego.

Akcjonarjusze otrzymali znowu tradycyjną dywidendę w wysokości 6 proc. (1 i pół miljona franków szwajcarskich); pozostałe niecałe 5 miljonów wpłacone zostało do kasy skarbowej, celem podziału między związek i poszczególne kantory. Akcje Swajcarskiego Banku Narodowego, których wartość nominalna wynosi 500 franków, wahały się w ostatnim roku na giełdzie między 570 a 600 franków. Ostatnio zostały ogłoszone cyfry, dotyczące zagranicznych długów państwowych Węgier. Od czasu sanacji waluty zaciągnęły Węgry pożyczek długoterminowych na przeszło miljard pengö; długi przedwojenne Węgier wynoszą około 900 miljonów pengö. Deficyt bilansu handlowego Węgier za luty r. b. wyniósł 18,8 milj. pengö (przywóz 73,2 miljony, wywóz 54,4 milj. pengö). W pierwszych 2-ch miesiącach r. b. przywieziono do Francji 8.604.566 ton wartości 10.335.580.000 franków, wywieziono zaś 6.279.599 ton wartości 7.819.833.000 franków. Wywoz Z. S. S. R. przez granicę europejską wynosił w lutym 49 milj. rubli wobec 52 milj. w styczniu r. b.; wartość przywozu wyrażała się kwotą 37 milj. wobec 51 milj. rubli w styczniu r. b.

Przywóz towarów do Niemiec w lutym r. b. wyniósł 1.017 milj. marek, wywóz z Niemiec łącznie z dostawami reparacyjnemi 973 milj. marek; na dostawy reparacyjne wypadło w lutym 52.3 milj. marek. Zarówno przywóz, jakoteż wywóz w porównaniu ze styczniem r. b. uległy zmniejszeniu; przywóz zmniejszył się o przeszło 300 miljonów, a wywóz o 131.4 milj. marek.

Dnia 20 b. m. została ogłoszona fuzja dwóch wielkich banków amerykańskich, mianowicie Bank of America Corporation z Bankiem Blair et Company. Kapitał połączony banków wynosi 125 milj. dolarów, kapitał obrotowy 500 miljonów.

A. Z. W.

Czy będzie co jeść na wystawie poznańskiej?

Aż nadto i po umiarkowanych cenach

Jednem z najważniejszych zagadnień związanych z PWK., jest niewątpliwie sprawa wyżywienia tych miljonów gości, którzy zjadą do Poznania. Sprawa to nad zwyczaj trudna, gdyż należy zapewnić miastu wystarczający dowóz żywności i nie dopuścić do nieuzasadnionego gospodarczo podniesienia cen.

Jakże jednak zapewnić wystarczający dowóz żywności, gdy płynna frekwencja zwiedzających wystawę może wynosić jednego dnia 20.000, a drugiego nawet 40.000 osób? Jakże zapewnić przyzwoity poziom cen, gdy doświadczenie wskazuje, że ani ceny maksymalne, ani najbardziej surowe wyroki nie są w możności uchronić konsumenta przed wyzyskiem.

Obydwie te kwestje zostały jednak w miarę ludzkiej możliwości rozwiązane szczęśliwie. Zawdzięczać to można z jednej strony trosce i zapobiegliwości dyrekcji PWK., z drugiej dobrej woli i zrozumieniu sytuacji ze strony zarządu miasta Poznania, izby przemysłowo - handlowej w Poznaniu, która, rozumiejąc tak ciężkie obowiązki na niej właśnie spoczywające, wydelegowała nawet dla tej sprawy specjalnego komisarza żywnościowego w osobie p. dyr. St. Maciejewskiego, a przedewszystkiem dużej lojalności reprezentantów kupiectwa i związków gastronomicznych. Ta harmonijna współpraca powinna wydać niewątpliwie pożyteczne rezultaty.

Jakże się więc przedstawia sprawa aprowizacji?

Z całkowitą pewnością możemy dziś oświadczyć, że aprowizacja miasta Poznania w czasie wystawy będzie dobrze zorganizowana i że zarówno ilościowo jak i jakościowo nie pozostawi nic do życzenia. Także kwestja cen w warunkach bądź co bądź specjalnych uwzględniona będzie po linji interesów społeczeństwa.

Mąki i chleba będzie wbród przy zupełnie tanich cenach. Niema również obawy, ażeby mógł nastąpić brak mięsa..

Samo zapotrzebowanie tygodniowe na świnie wyniesie **około 1.000 sztuk!**

Przygotowania w restauracjach poznańskich są duże. W wielu wypadkach zakupione zostały duże ilości nakryć i maszyn zapasowych, w innych przeprowadzono nadzwyczajne inwestycje. Ceny w restauracjach przedstawiać się będą następująco.

W restauracjach II kl. całodzienne utrzymanie wysienie 4.95 zł., w restauracjach I kl. całodzienne utrzymanie wyniesie 7.50 zł., w restauracjach luksusowych całodzienne utrzymanie wyniesie 12.50 zł.

Podczas wystawy ogłaszane będą w prasie codziennej i na terenach PWK. ceny bieżące rozmaitych artykułów spożywczych oraz ceny menu w restauracjach przyjezdnym dla orjentacji i uchronienia ich od wypadków nieuczciwości.

Istnieje w końcu zupełnie uzasadniona nadzieja, że izba przemysłowo - handlowa w Poznaniu przez swoje wpływy, a kupcy i restauratorzy w poczuciu wielkiego obowiązku obywatelskiego, jaki na nich spada, sami zduszą wszelkie próby lichwy i spekulacji tak, że represje władz okażą się zbyteczne.

Ten stan rzeczy powinien upewnić tych wszystkich, którzy zamierzają przyjechać na PWK., iż nie spotkają się z wyzyskiem ani z przykrościami aprowizacyjnemi.

Sahara śpichrzem świata

Plan nawodnienia Sahary, który to plan miał już twórca kanału Suezkiego Lesseps w r. 1882, zostanie nareszcie urzeczywistniony. Ma go przeprowadzić inżynier amerykański Braman.

Za czasów Lessepsa, Francja cofnęła się przed wykonaniem tego planu, ze względu na niesłychane koszty, jakie za sobą pociągał i z powodu trudności technicznych, jakie były wówczas prawie nie do zwyciężenia.. Trudności te, wobec dzisiejszego rozwoju techniki i zamożności amerykanów, nie wchodzą już w rachubę.

W tych dniach Braman był z wizytą w Paryżu i wypowiedział się, że zamierza powrócić do planu Lessepsa, a mianowicie połączy trzy słone jeziora afrykańskie kanałami. Jeziora te leżą na wschodnej Saharze Shot, Djerid, Shot el Rharsa i Schot el Malghar, od zatoki Gabes. długości 14 kilometrów. W ten sposób wody morskie doprowadzone zostaną aż do Biskry. Kanały będą miały 40 stóp głębokości i 210 stóp szerokości. Będą więc mogły płynąć po nich największe okręty.

Braman twierdzi, że uczyni w ten sposób z Sahary najbogatszy kraj rolniczy na całym świecie.

Inżynier amerykański ma jeszcze inne cele na widoku. Twierdzi on, że w piaskach Sahary leży zagrzebanych conajmniej ze 30 miast rzymskich, które można będzie przy okazji kopania kanałów wyjawnić.

Planem inż. Bramana zainteresował się nadzwyczaj żywo Mussolini, który chciałby przyłożyć ręki do odkopania miast rzymskich.

Do akt Nr. 645 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 18 kwietnia 1929 r., od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Wschodniej 66, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Michała Gotheinera i składających się z różnych mebli, oszacowanych na sumę zł. 500.

Łódź, dnia 27-go marca 1929 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski.

Do akt. Nr. 427 1928 r.

Ogłoszenie

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w oniu 16 kwietnia 1929 r. o godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Wschodniej 43, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mendla Wajnberga i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 464.

Łódź, dn. 27 marca 1929 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski

Ogłoszenia drobne

Do akt Nr. 368 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 kwietnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej Nr. 64 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „A. G. Lubliner" i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 600.

Łódź, dnia 29-go marca 1929 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski.

Do akt N. 1458 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 kwietnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Południowej 25 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Chaji Frenkiel i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 500.

Łódź, dn. 27-go marca 1929 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 9 kwietnia 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Konstantynowskiej pod Nr. 98, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: różnych mebli, należących do firmy „M. A. Szejnrok i S-ka", oszacowanych na 4422 zł.

Łódź, dnia 1-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 9 kwietnia 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Konstantynowskiej pod Nr. 102, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: skrzyni białej, wagi 150 kg., należących do Bolesława Szereszewskiego i oszacowanej na 430 zł.

Łódź, dnia 1-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 9-go kwietnia 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Leszno pod Nr. 3, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: grempla w dobrym stanie, należącego do Rudolfa Lipińskiego i oszacowanego na 1630 zł.

Łódź, dn. 1-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Do akt Nr. 570 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 kwietnia 1929 r. o godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Narutowicza 58, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Fajgi Olszerowej i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 7700.

Łódź, dn. 29 marca 1929 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski

Do akt Nr. 606 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 kwietnia 1929 r. o godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 38 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „B-cia Samuel i Abram Auerbach" i składających się z 30 sztuk towaru wełnianego, oszacowanych na sumę zł. 1000.

Łódź, dn. 25 marca 1929 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski

Do akt Nr. 2431 1923 r.

Ogłoszenie

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 10 maja 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 22 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wigdora Jakubowicza i składających się z mebli, lustrów i swetrów, oszacowanych na sumę zł. 1985.

Łódź, d. 29 marca 1929 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski.

CENY PRENUMERATY:

...odzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies. zł. 4.10
...iejscowa „ „ „ „ 5.—
...aniczna „ „ „ „ 8.—
...oszenie do domu . . . . „ „ 0.40

...umeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 gr.	za wiersz milimetr.	1 łam	(strona 4 łamy)
W tekście	40 „	„ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30 „	„ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30 „	„ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	8 „	„ „	1 „	„(10 łamów)

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centralę gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Adam Żuczkiewicz.**
Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15.